

II. 33 P

ROK - X - 1934

ARCHITEKTURA i BUDOWNICTWO



3

WARSZAWA

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Wydawnictwo „Spółdzielni Wydawniczej Architektów Polskich“ w Warszawie.

Zarząd S.W.A.P.: prof. Marjan Lalewicz, arch. Teodor Bursze, arch. Tadeusz Nowakowski.

Zastępcy: arch. Julian Lisiecki, arch. Henryk Stifelman, arch. Romuald Miller.

Rada Nadzorcza: S.W.A.P.: arch. Franciszek Lilpop, arch. Gustaw Trzciniński, arch. Zygmunt Wóycicki.

Zastępcy: arch. Witold Matuszewski i prof. Czesław Przybylski.

Redaktorzy — arch. Romuald Miller i Stanisław Woźnicki.

Komitet Redakcyjny: arch. arch. Brukalski Stanisław, Bursze Teodor, Gutt Romuald, Lalewicz Marjan, Lisiecki Julian, Matuszewski Witold, Marzyński Stanisław, Miller Romuald, Niemojewski Lech, Nowakowski Tadeusz, Przybylski Czesław, Stifelman Henryk, Tomaszewski Leonard, Wóycicki Zygmunt, Żórawski Juliusz.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 45, tel. 9-52-87.

Konto czekowe P. K. O. 11020

WARUNKI PRENUMERATY.

Prenumerata miejscowa:		Na prowincji z (przesyłką):		Egzemplarz pojedynczy	
Kwartalnie	zł. 17.—	Kwartalnie	zł. 18.—	w Warszawie	zł. 6.—
Półrocznie	„ 34.—	Półrocznie	„ 36.—	Na prowincji (z przesyłką) „	6.50
Rocznie	„ 68.—	Rocznie	„ 72.—	Zagranicą	„ 8.—

Pod nadesłanym zgóry adresem Administracja wysyła każdorazowo żądany numer pisma za zaliczeniem pocztowym.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem:		Za tekstem:		3-a i 4-a strona okładki:	
Cała strona	zł. 400.—	Cała strona	zł. 350.—	Cała strona	zł. 450.—
Półowa strony	„ 210.—	Półowa strony	„ 180.—	Półowa strony	„ 250.—
Ćwiartka strony	„ 120.—	Ćwiartka strony	„ 100.—	Ćwiartka strony	„ 150.—
		Strona artykułu opisowego „	500.—		

OGŁOSZENIA DROBNE.

Adres w branży rozmiar 10×90 mm. łącznie z pren. na cały rok zł. 100.—, płatne zgóry przy zamówieniu. Za każde następne 5 mm. wys. dopłata zł. 50.— rocznie. Koszt rzeczywisty rysunków i klisz ponosi ogłaszająca się firma. Dział reklam przewiduje także, poza ogłoszeniami przed i za tekstem, specjalne wkładki artystyczne jedno i wielobarwne.

TREŚĆ

„Architektura i Budownictwo“ Nr. 3.	
M. L. — Państwowy Instytut Geologiczny	69
LECH NIEMOJEWSKI — Nowy kościół w Warszawie	78
S. M. — Opis kościoła O. O. Redemptorystów w Warszawie	83
LECH NIEMOJEWSKI — Na marginesie projektu prawa o Izbach Budowlanych	86
W. M. — Dwa zbiorniki wieżowe	87
25-lecie Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości	90
JAROSŁAW WOJCIECHOWSKI — O kamienicy Baryczków	90
MARJAN LALEWICZ — O opiece nad zabytkami	94
M. L. — Architektura wnętrza okrętowych	96
Varia	99
Przegląd czasopism	100

SOMMAIRE

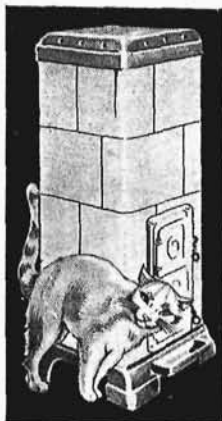
„Architecture et Construction“ Nr. 3.	
M. L. — Institut National de Géologie à Varsovie	69
LECH NIEMOJEWSKI — Nouvelle église à Varsovie	78
S. M. — L'Eglise pères Rédemptoristes à Varsovie	83
LECH NIEMOJEWSKI — En marge de la loi sur la chambre des constructeurs	86
W. M. — Deux tours-réservoirs	87
25-ème anniversaire de la Société de protection des monuments historiques	90
JAROSŁAW WOJCIECHOWSKI — Maison de Baryczki à Varsovie	90
MARJAN LALEWICZ — La protection des monuments historiques	94
M. L. — Architecture intérieure des paquebots	96
Varia	99
Revue des publications	100

INHALT

„Architektur und Bauwesen“ Nr. 3.	
M. L. — Geologisches Staatsinstitut	69
LECH NIEMOJEWSKI — Neue Kirche in Warschau.	78
S. M. — Beschreibung der Redemptoristenkirche in Warschau	83
LECH NIEMOJEWSKI — Betrachtungen über das Recht für Baukammern	86
W. M. — Zwei Turm-Reservoir	87
25-jähriges Jubiläum der Ges. zur Obhut v. Altertümlichkeiten	90
JAROSŁAW WOJCIECHOWSKI — Haus v. Baryczki	90
MARJAN LALEWICZ — Ueber den Schutz der Altertümlichkeiten	94
M. L. — Innenarchitektur der Schiffe	96
Varia	99
Zeitschriftenschau	100

ILLUSTRACJE

Arch. Marjan Lalewicz — Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie	69	Arch. Witold Minkiewicz — Dwa zbiorniki wieżowe we Lwowie	87
Arch. Marjan Lalewicz — Willa p. W. Staniszewskiego w Adamowie-Zalesiu	77	Arch. Witold Minkiewicz — Stacja pomp we Lwowie	89
Arch. Stanisław Marzyński — Kościół O. O. Redemptorystów w W-wie.	78	5 ilustracji do art. Architektura wnętrza okrętowych	97
		6 ilustracji do przeglądu czasopism	100



Z KAFLI STALOWYCH

— DOBRZE GRZEJĄ
OSZCZĘDNE
NIEZNISZCZALNE

„PIECE SZRAJBERA“

SP. Z O. O.

WARSZAWA, GRÓJECKA 35 — TEL. 9-20-33

MECHANICZNA FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH

EDWARDA WRZESIŃSKIEGO

EGZ. OD 1895 ROKU

Warszawa — Grochów, Grenadierów 30. Tel. 10-19-90

WYKONYWA:

Roboty budowlane, meblowe, urządzenia biur i sklepów, kajuty do dźwigów osobowych i wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.

Materiały uprzednio podlegają wysuszeniu we własnej suszarni. Nowoczesne obrabiarki o napędzie elektrycznym.

FABRYKA ROBÓT ŻELAZNYCH
OZDOBNYCH KUTYCH I KONSTRUKCYJ

R. KWAPISZ I SYN

Warszawa, Podskarbińska 28. Tel. 10-25-99

WYKONUJE:

KRATY ZWIJANE DO ZABEZPIECZENIA DRZWI I OKIEN. — ZAŁUŻE KRATOWE, BLACHY FALISTE, HARMONIJKI. — DRZWI SPECJ. TYPU ZABEZPIECZAJĄCE PRZED WŁAMANIEM. — DRZWI PRZESUWANE. — KONSTRUKCJE ŻELAZNE, WIĄZANIA DACHOWE. — WIEŻE, SŁUPY, OKNA, SCHODY, WINDY. — KRATY ŻELAZNE, Z BRONZU I MIEDZI. — BRAMY, BALUSTRADY, OGRODZENIA. — WYSTAWY SKLEPOWE, OKIENNICE I OKUCIA ŻELAZNE STYLÓWE. — MARKIZY.

PRZETWÓRNIA OLEJÓW ROŚLINNYCH S. A. W RADOMIU

POLECA

POKOST FACTOR SPECJALNY do gruntowania murów. POKOST ARTEKOBINA matowy. EMALJĘ białą PORCELANIT, EMALJĘ podłogowe PORFLOR

ORAZ

Farby olejne rdzochronne i lakiery nitro, olejne i inne.

„KORKOLIT“ — NOWY MATERJAŁ BUDOWLANY

„KORKOLIT“. Wyłączne Przedstawicielstwo: S. R U L S K I. Warszawa, Żórawia Nr. 55. Tel. 9-59-92. Jedyny praktyczny materiał konstrukcyjno-izolacyjny wyrobu polskiego, składający się z korka, cementu, oraz innych składników. SŁUŻY DO OCIEPLANIA STROPÓW I PODŁÓG, oraz ścian wszelkiego rodzaju. PŁYTY KONSTRUKCYJNE NA ŚCIANY DZIAŁOWE i t. p. Sposób wykonania tani i łatwy, na wszelkich zaprawach budowlanych, oraz na kucie asfaltowo-korkowym. Wymiary płyt 1,00x0,50 mtr.

Żąd: v składach materiałów budowlanych.

Fabryka Materiałów Budowlanych „IZOLACJA“

Warszawa, Hoża 55.

Tel. 8-55-58

Izolacja od wilgoci murów, fundamentów „Mursan“, „Wilgoetochron-B“, „Rapidol“, „Asfalina“.

Krycie i izolacja dachów, tarasów „Bitumolit“, „Azbetol“. Niszczący grzyb, impregnuje drzewo, zapobiega gnicciu „Xylosan“. Farba rdzochronna „Siderol“. Domieszka do tyuków zewnętrznych „Linka“.

Budowlane przedsiębiorstwa i materiały.

Pierwsza w kraju Fabryka Gipsu p. f. „ALABASTER“

Założona w roku 1873

właściciel inż. BRONISŁAW PLEBIŃSKI

Warszawa, ul. Czernałkowska 156 (dom własny) tel. 913-40



FABRYKA ORGANÓW
I FISHARMONJI



WAŁAWA BIERNACKIEGO.
WARSZAWA—WILNO. Dobra 65, Oranżeryjna 3.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BUDOWLANYCH

inż. K. WĘDROWSKI i S-ka

WARSZAWA, NOWOWIEJSKA 36. TELEFON 9-33-73.

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES BUDOWNICTWA WCHODZĄCE.

WYTWÓRNIA
ŚLUSARSKA

ANTONI SZMALENBERG

WARSZAWA, Skierniewicka 12. Tel. 5-89-54

WYROBY ARTYSTYCZNE KUTE Z ŻELAZA, MIEDZI
I BRONZU, ŻYRANDOLE, LATARNIE, KANDELABRY,
KOMINKI, OGRODZENIA, KRATY DO DRZWI
OKIEN, BRAMY, BALKONY, BALUSTRADY ETC.

KONSTRUKCJE ŻEL. BUDOWL.: SŁUPY, DACHY,
PLAFONY, WERANDY, ALTANY, SCHODY PRO-
.: : : STE I KRĘCONE I T. P. .: : :

**ZAKŁAD BLACHARSKO-ORNAMENTACYJNY
JULJANA TRZECIECKIEGO**

WARSZAWA, UL. BRYŁOWSKA NR. 14 DOM WŁASNY

TELEFON 518-61

KONTO P.K.O. 25.865

WYKONUJE KRYCIE DACHÓW, WIEŻ, REPERACJĘ KONSERWACJĘ ORAZ WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES BLACHARSTWA WCHODZĄCE, KRYCIE BLACHĄ, PAPĄ I DACHÓWKĄ.

WYKONANO ROBOTY (Z WAŻNIEJSZYCH): UNIWERSYTET WARSZAWSKI, PREZYDJUM RADY MINI-
STRÓW, ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POLSKICH,
BANK ROLNY, BANK POLSKI, SĄD NAJWYŻSZY, KOŚCIÓŁ
O. O. REDEMPTORYSTÓW PRZY UL. KAROLKOWEJ W W-WIE
I WIELE INNYCH.

BELGIJSKA SPÓŁKA AKCYJNA

TOWARZYSTWO POŁUDNIOWO-POLSKICH HUT SZKLANYCH

W BRUKSELI W BELGJI

WARSZAWA, BRACKA 5/2, TEL.: 9-60-64, 9-57-38 i 9-56-28.

DOSTARCZA WSZELKIEJ GRUBOŚCI SZKŁO OKIENNE KRAJOWE, DACHOWE, ORNAMEN-
TOWE, KATEDRALNE, OPALOWE ORAZ TECHNICZNO-BUDOWLANE: CEGŁY, POSADZKA,

LUXFERY I T. D.



Elewacja północna od ul. Batorego.

Fot. Cz. Olszewski.

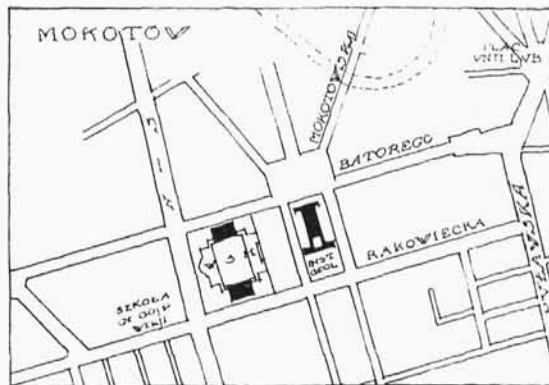
1. Arch. Marjan Lalewicz (Warszawa). Gmach Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie.

PAŃSTWOWY INSTYTUT GEOLOGICZNY W WARSZAWIE

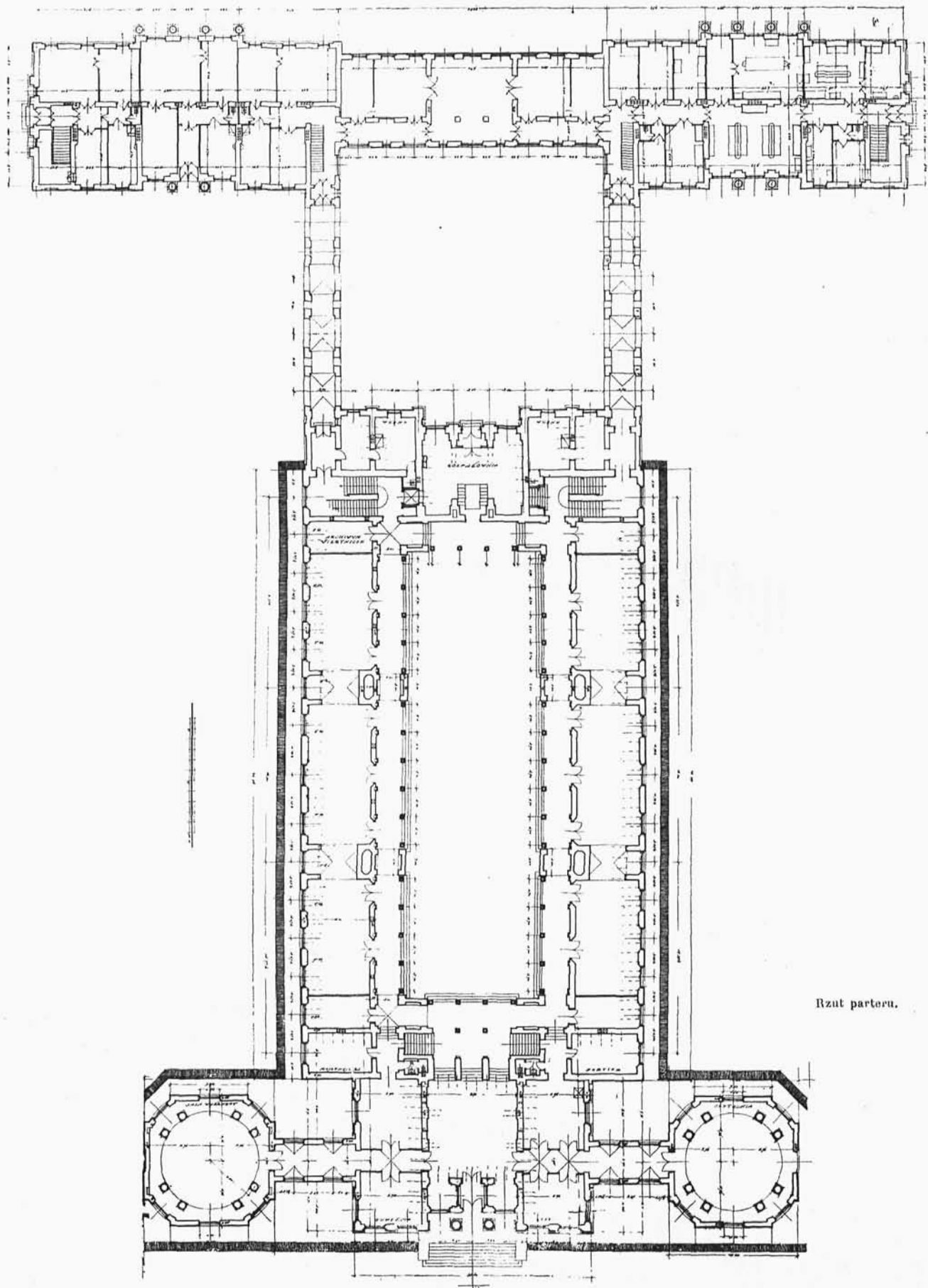
Państwowy Instytut Geologiczny ogłosił za pośrednictwem Ministerstwa Robót Publicznych w roku 1920 konkurs ograniczony na projekt architektoniczny swojego gmachu na placu na ten cel przeznaczonym przy ul. Rakowieckiej 4. Ta poważna instytucja o wielkiem państwowem znaczeniu, powołana do życia uchwałą sejmową w roku 1919, ma na celu badanie i wykorzystywanie naturalnych bogactw mineralnych Rzeczypospolitej i jest prowadzona przez powołanego w tymże roku dyrektora w osobie profesora J. Morozewicza. Pomimo nadzwyczajnej energii jego oraz rozumienia celów i zadań przed Instytutem stojących, instytucja ta nie mogła należycie rozwinąć swej działalności wobec braku odpowiedniego lokalu i, co jest z tem związane, odpowiednich warunków do pracy. Stworzenie więc tych lokali, wraz z muzeami i zbiorami bogactw naszego kraju, niezbędnymi dla pracy nad potrzebami Państwa i przemy-

slu, wreszcie czysto naukowe badania, mające stanowić dorobek ogólnoludzkiej wiedzy, złożyły się na treść programu, jaki został dla konkursu architektonicznego uložony przez prof. J. Morozewicza. W ten sposób miały powstać laboratorja mechaniczne i chemiczne oraz pracownie petrograficzne, zbiory muzealne i biblioteka geologiczna, pomieszczenia poświęcone czystej nauce i badaniom praktycznym, jak sale wykładowe i gabinety-pracownie geologów petrografów, kartografów i innych fachowców.

W wyniku konkursu architektonicznego został wybrany przez Ministerstwo Robót Publicznych do wykonania projekt prof. Marjana Lalewicza i obecnie reprodukowane zdjęcia przedstawiają budynek wykonany na zasadzie projektu z przed 14 lat. Kredyty w ciągu tych lat były udzielane częściami, co spowodowało tak nawet na nasze warunki wyjątkowo długie trwanie budowy, która i dotychczas jeszcze nie jest całkowicie zakończona.

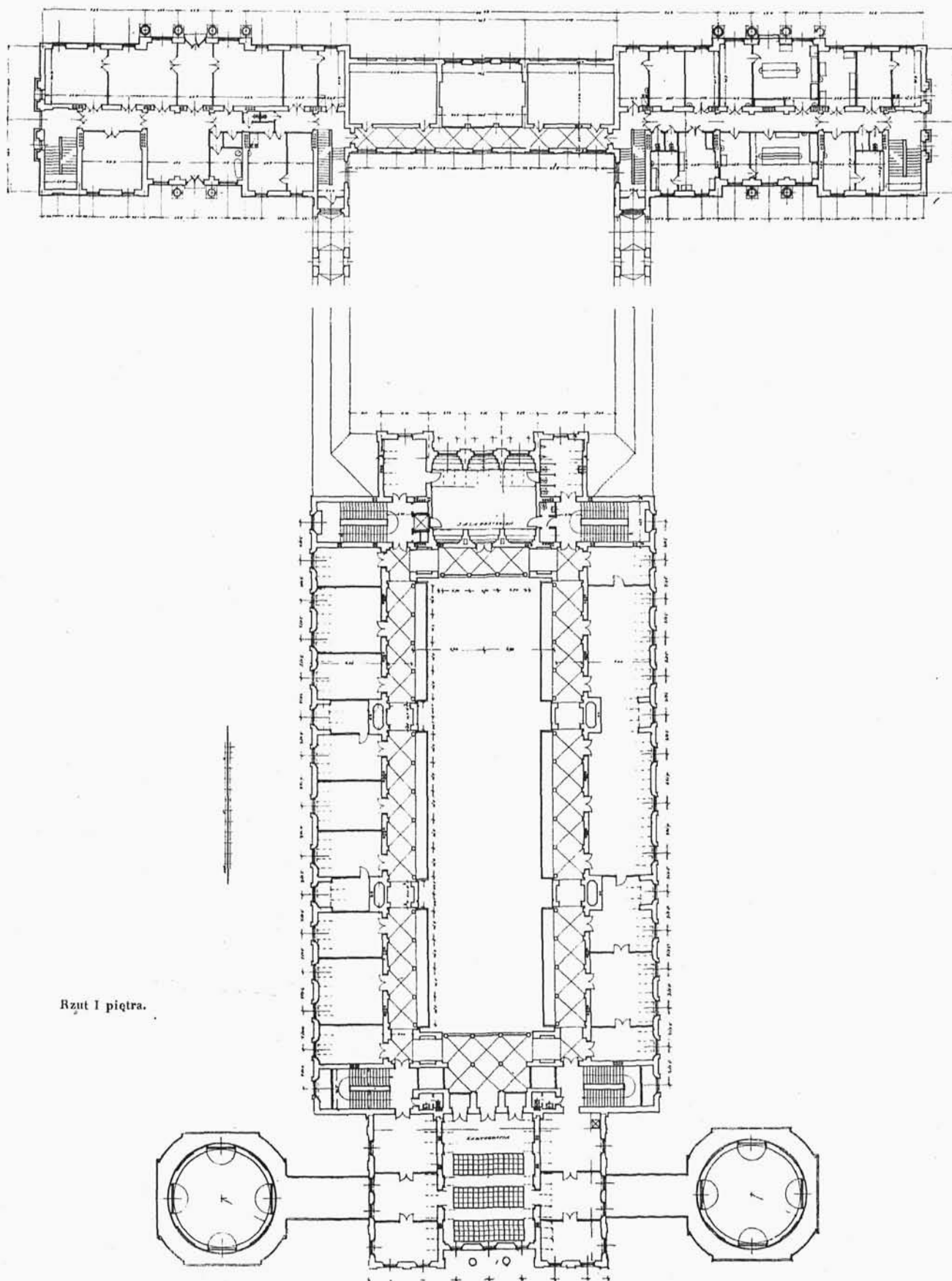


2. Założenie sytuacyjne P. I. G.



Rzut parteru.

4. Arch. Marjan Lalewicz (Warszawa). Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie.

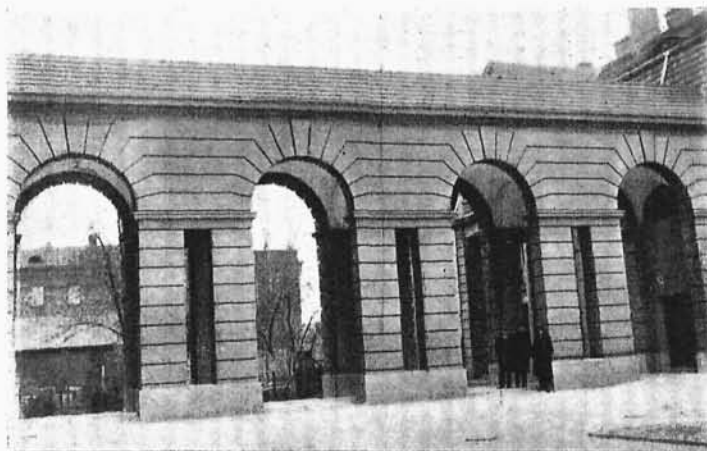


5. Arch. Marjan Lalewicz (Warszawa). Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie.



Elewacja boczna korpusu głównego.

Krużgałek między korpusem głównym i pawilonami południowymi.



5—6. Arch. Marjan Lalewicz (Warszawa). Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie.

Również prowizoryczny stan wyraża się w tem, że place zajęte przez Lotnictwo Wojskowe oraz Pola Wyścigowe nie są doprowadzone do stanu, jaki dla nich przewiduje projekt regulacji miasta, boiweń dojście do Instytutu będzie od ulicy Batorego, przecinającej się w tem miejscu z przedłużeniem ulicy Mokotowskiej, biegnącej od kościoła Zbawiciela. Plac, który ma być tu założony, całkowicie odmieni wygląd otoczenia, jaki obecnie Instytut posiada. Zauważyć należy, że wśród budowanych tu trzech gmachów państwowych, mających w przyszłości wejść w kompleks „Quartier Latin” naszej stolicy, a więc Instytutu Geologicznego, Wyższej Szkoły Handlowej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, tylko Instytut Geologiczny jest zwrócony swym frontem do przyszłych arterij komunikacyjnych, mających być łącznikiem z centrum miasta.

Dwa zaś wyżej wskazane gmachy, wobec beznadziejności uzyskania w najbliższej przyszłości dostępu od strony miasta, zwróciły się swemi frontami do ulicy Rakowieckiej.

Sam gmach Instytutu składa się z trzech części: południowa, zwrócona do ulicy Rakowieckiej mieści laboratorja mechaniczne, petrograficzne i chemiczne oraz mieszkania personelu, środkowy korpus przeznaczony jest na muzeum, bibliotekę i pracownie specjalistów, zaś północne bloki od strony lotniska, t. j. zwrócone do miasta, będą mieściły salę wykładową, czytelnię i administrację, jako lokale, dostępne dla publiczności. Korpus centralny posiada halę-muzeum z górnem światłem i konstrukcją żelazną wieszarową o 17 m. rozpiętości. Kolumnady, otaczające to muzeum-halę, pomyslane w naturalnych kamieniach, mających zobrazować nasze bogactwa kamienia budowlanego zostały, niestety, ze względów oszczędnościowych wykonane w żelazo-betonie i otynkowane terrazytem. Również pomyslane w marmurze posadzki tejże hali i korytarzy musiały być dla przyczyn powyższych wykonane w terrakocie.

Niedokończona część z rotundami od strony miasta, jak również całe uporządkowanie otoczenia budynku czeka na dalsze kredyty.

M. L.



Elewacja południowa korpusu głównego od strony podwórza.

Fot. Cz. Olszewski. 3

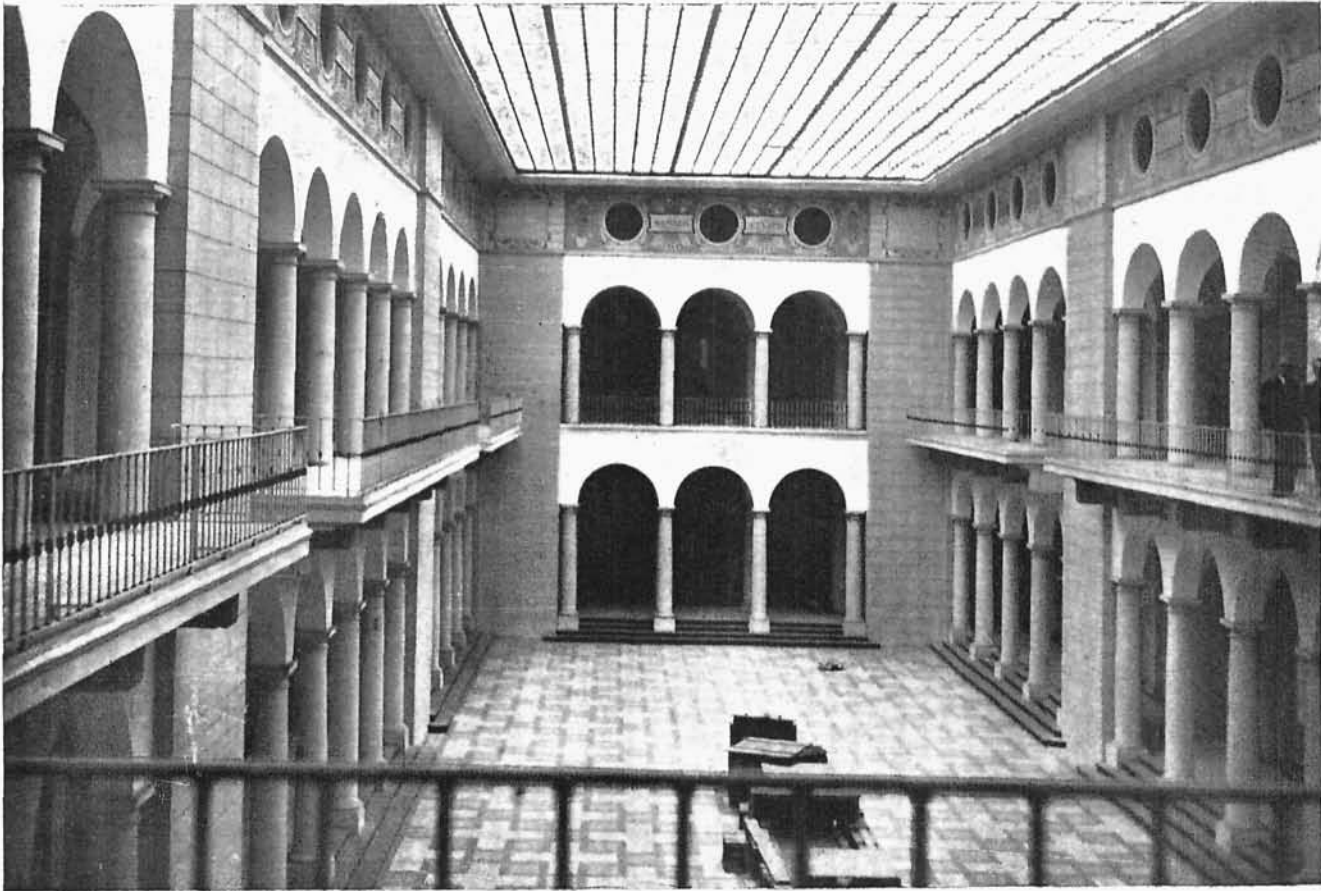
7. Arch. Marjan Lalewicz (Warszawa). Gmach Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie.



Widok na główną salę muzealną.

Fot. Cz. Olzowski

8. Arch. Marjan Lalewicz (W-wa). Gmach Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie.



Sala muzealna.



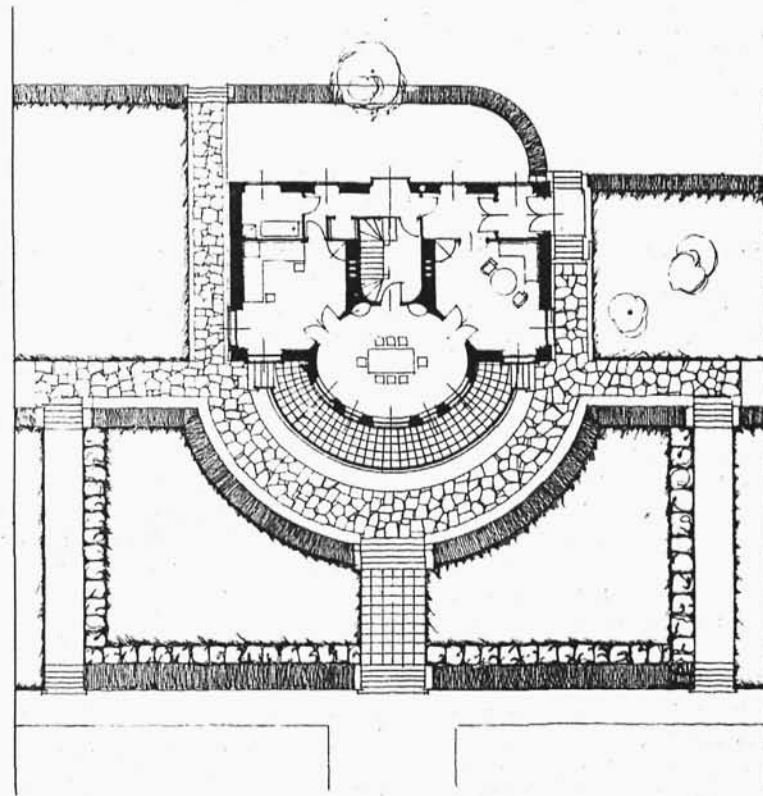
Fragment hali muzealnej.

9—10. Arch. Marjan Lalewicz (Warszawa), Gmach Państwowego Instytutu Geologicznego.



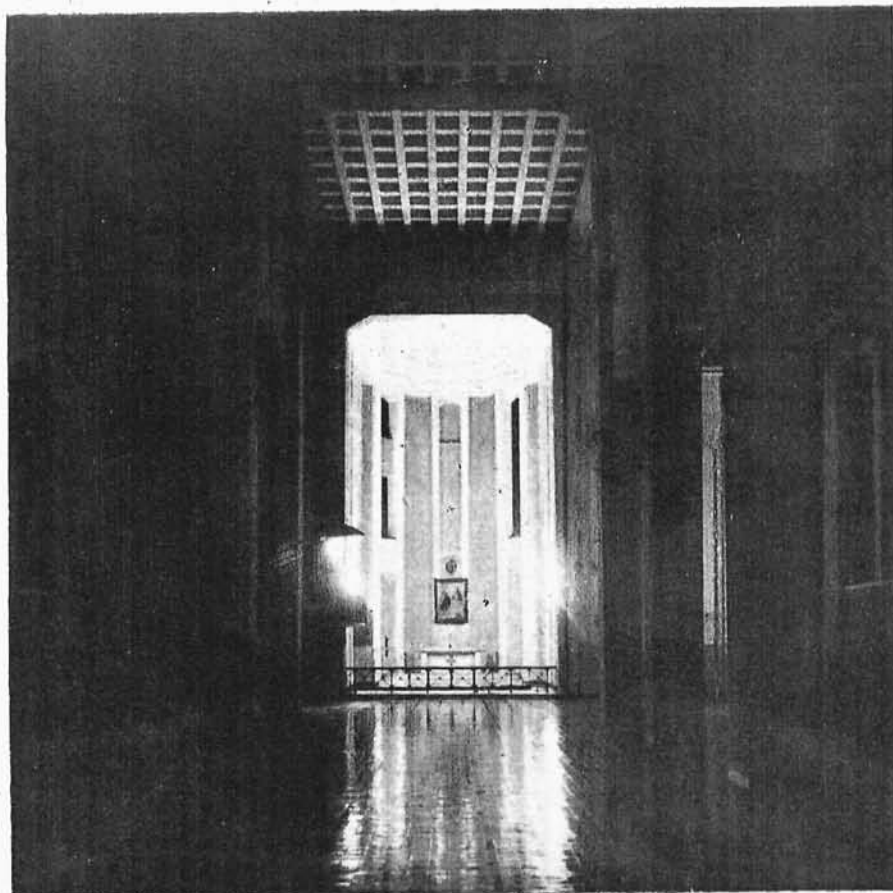
11. Arch. Marian Lalewicz (Warszawa). Fragment sali muzealnej Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie.

Fot. Cz. Olszewski.



Przyziemie.

12—13. Arch. Marjan Lalewicz (Warszawa). Willa p. W. Staniszewskiego w Adamowie-Zalesiu. 1930 r.



Prezbiterjum w oświetleniu wieczornym.

1. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Kościół O. O. Redemptorystów w Warszawie.

LECH NIEMOJEWSKI

NOWY KOŚCIÓŁ W WARSZAWIE

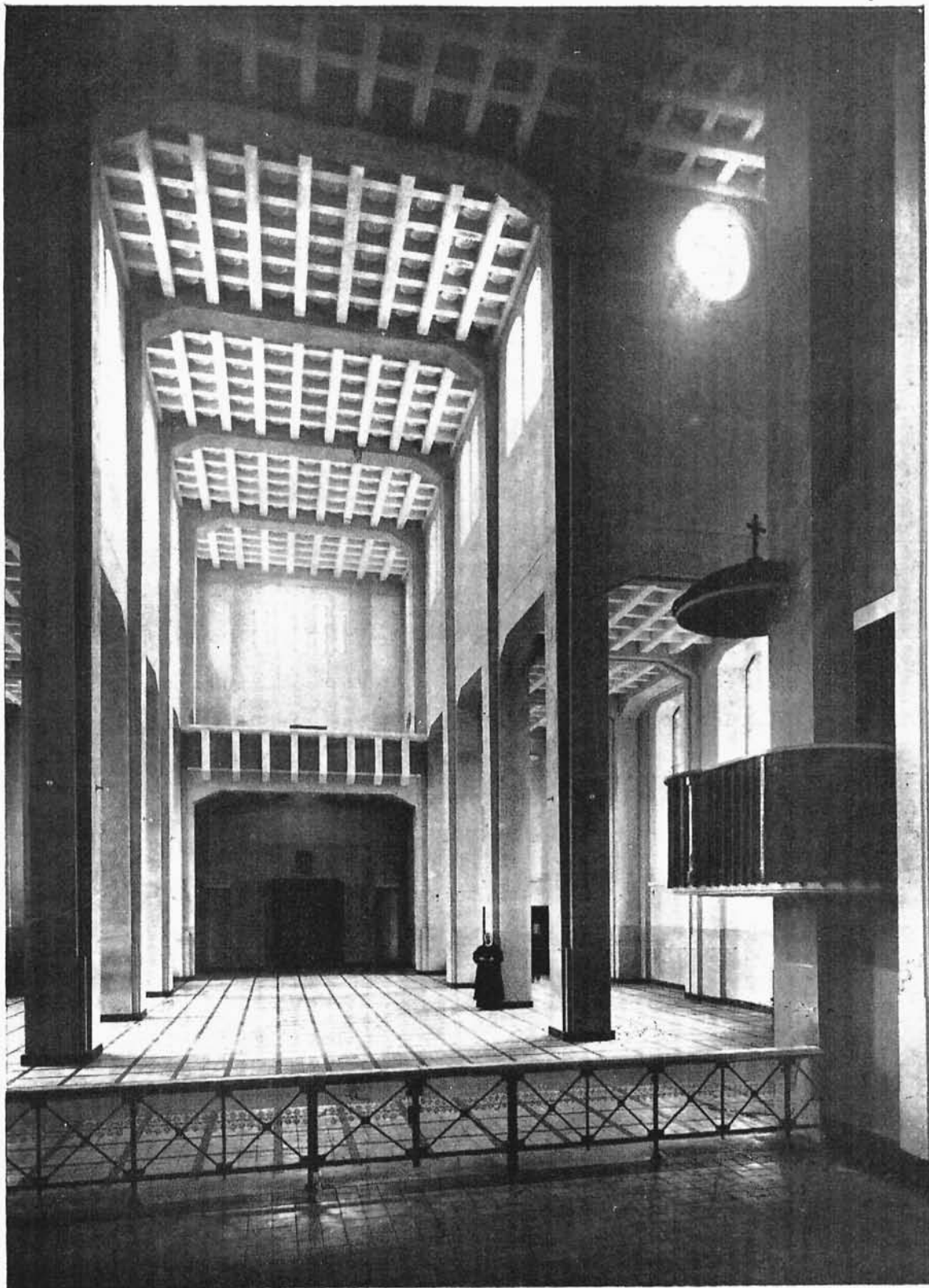
Wystarczy porównać szkic perspektywiczny kościoła O. O. Redemptorystów z fotografią, wykonaną po zakończeniu budowy, ażeby natychmiast zorjentować się, z jakimi trudnościami musiał walczyć Marzyński, aby uratować możliwie najwięcej z pierwotnej myśli. Każdy, kto stykał się z budownictwem społecznym, a zwłaszcza kościelnym, ten, kto prowadził budowę dla ciała zbiorowego, zna te wszystkie rozkosze, wie, że to, co było dobre wczoraj, staje się niemożliwym dzisiaj. Codziennie zjawia się ktoś nowy, z nowym zdaniem i nowymi pomysłami. Któż nie zna owych sprężyn ukrytych, które dla przyczyn natury całkiem drugorzędnej, nieraz drobnej, nieznacznej korzyści, czasem zgoła wątpliwej, każą wyrzekać się najistotniejszych wartości dzieła. Ileż to razy ktoś wysuwa wątpliwości „artystyczne“ po to tylko, ażeby cenę zafiksowaną w kosztorysie na zbyt niskim poziomie „uratować“ przez zmianę projektu i wprowadzenie później nowej pozycji już pozaofertowej?...

Dlatego, znając takie sprawy aż nazbyt dobrze, nie mam serca wskazywać tych stron projektu Marzyńskiego, które mniejszą chlubę mu przynoszą, zwłaszcza, że prawie żadna z tych bolączek nie figuruje w projekcie pierwotnym.

Ponieważ wszakże, mam zbyt wielką ochotę chwalić tę budowę, więc wolę zacząć od jedynej właściwie zarzut, ale zato poważnego. Marzyński porwał się na zadanie trudne. Nie dlatego trudne, żeby nie mieściło się w dużym zakresie możliwości tego ambitnego architekta, jeno dlatego, że podjął je w momencie, gdy jeszcze sam nie jest pewien, którądy poprowadzi jego droga. To też w kościele Redemptorystów widzimy fragmenty, traktowane z werwą plastyka, który ma w swoim repertuarze podboje konkursowe w zakresie pomnikowym (wieża Niepodległości w Gdyni). W nich, jak mi się zdaje, jest on najbardziej sobą. W innych zaś, poddaje się bez zastrzeżeń konstruktorowi, który niestety ma trochę ciężką rękę.

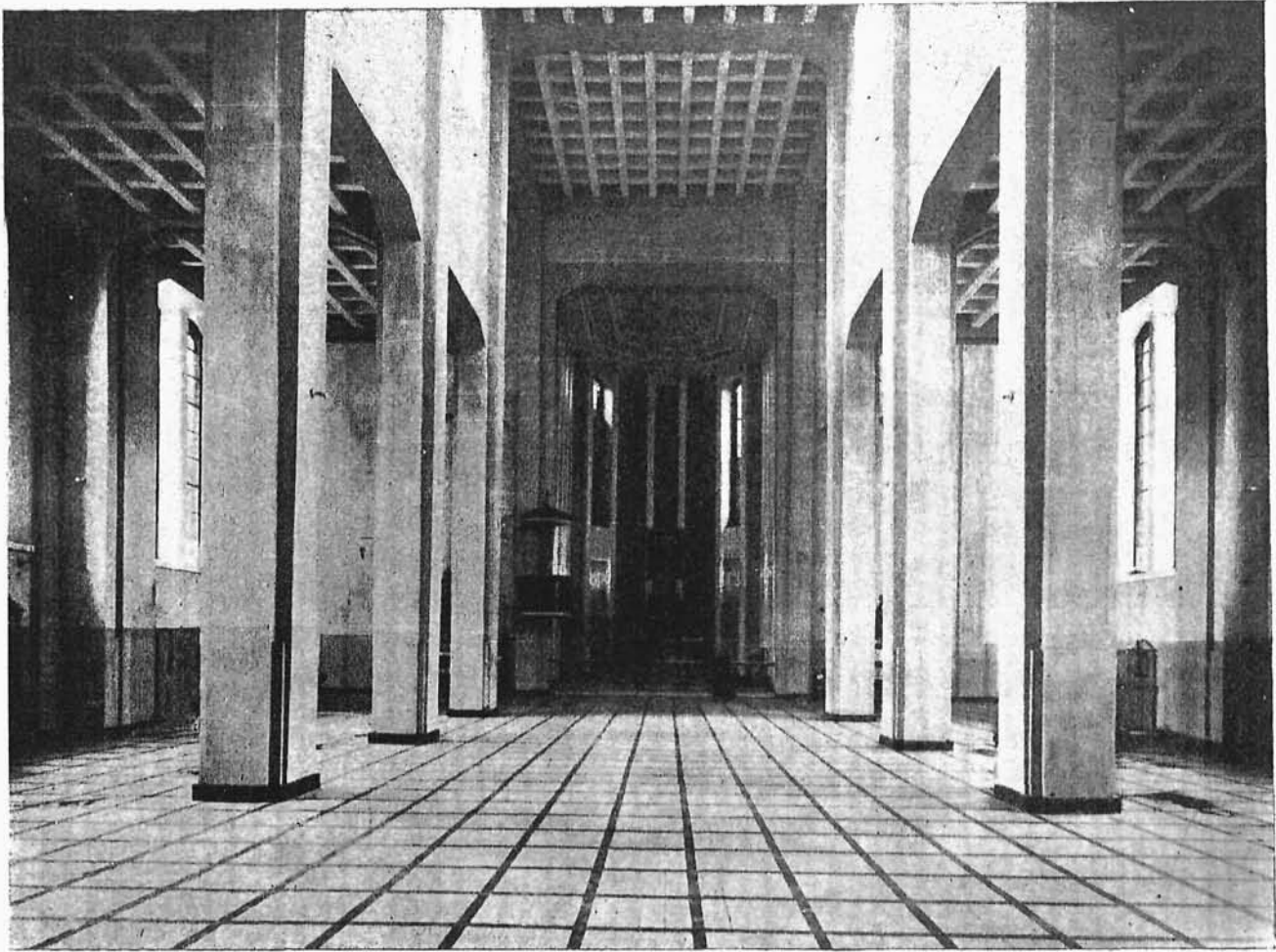
Konstruktywizm to poważny motor architektury, z jednym tylko zastrzeżeniem, żeby to była istotnie koncepcja konstruktywistyczna, a nie rozwielniona, banalna konstrukcja.

Wszystkie odkosy, jakie widzimy w projekcie są zapewne uzasadnione, ale nie są konieczne. Trzeba było pomyśleć o wyborze innej zasady, zespolić kształt konstrukcyjny, który wszak w betonie jest tak podatny woli architekta, z temi partjami architektury, które, wolne od

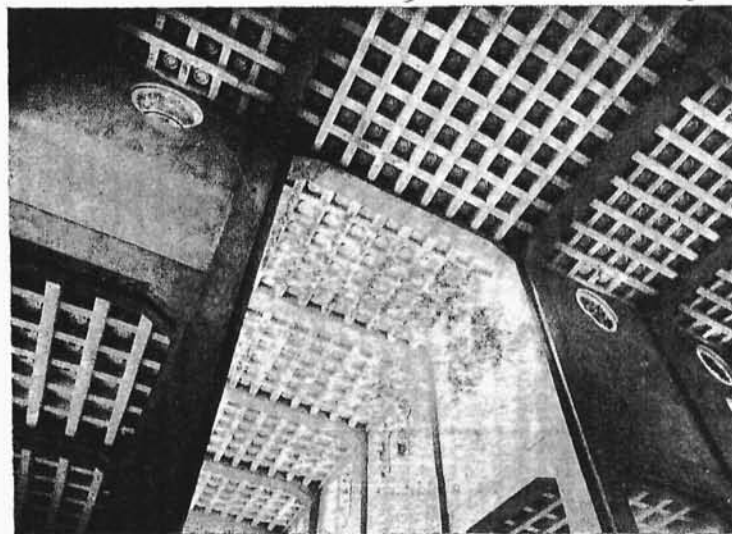


Nawa główna. Widok od ołtarza

2. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Kościół O. O. Redemptorystów w Warszawie.



Nawy. Widok na prezbiterjum.

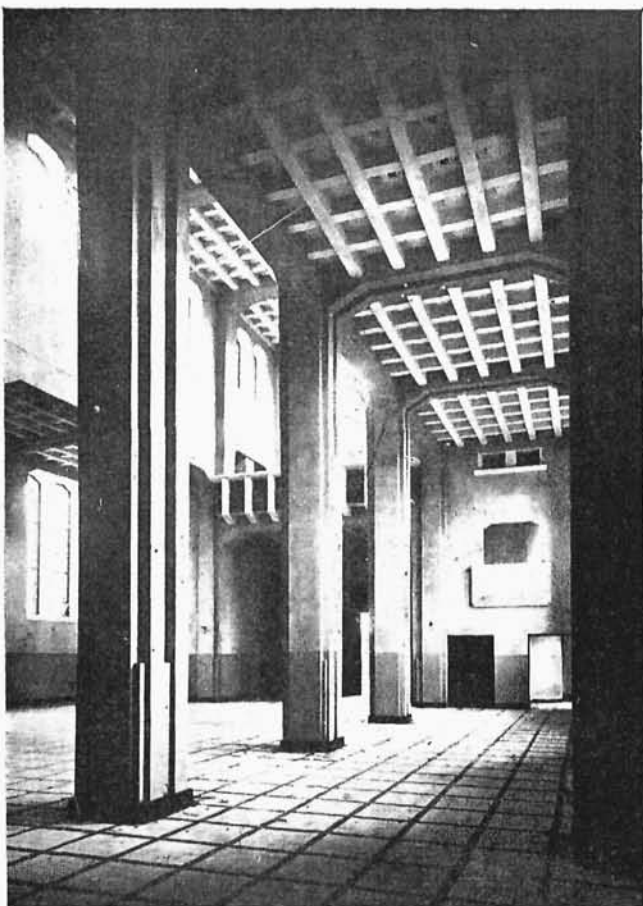


Stropy.

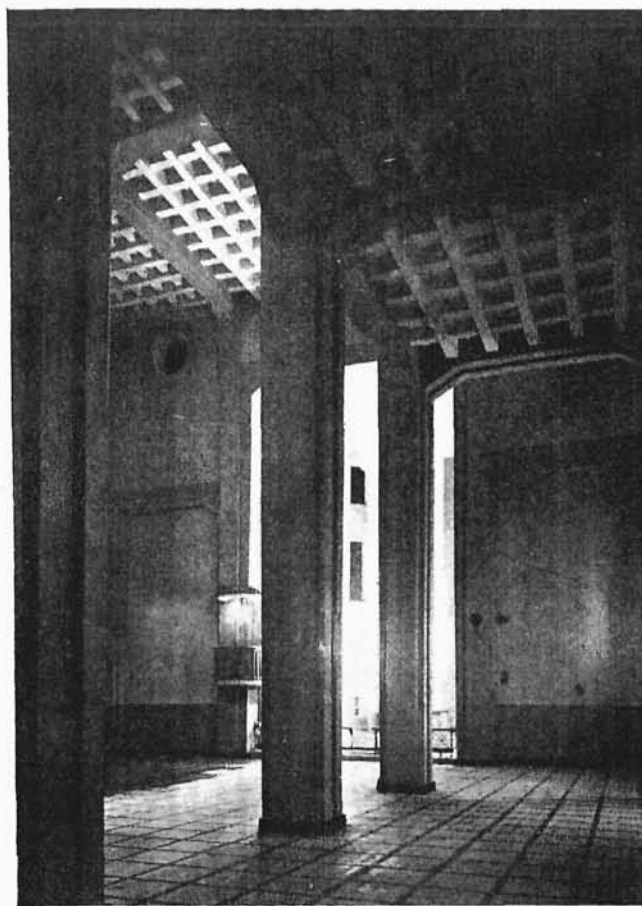
*Budowg wyk. f-ma inż.
K. Wętrowski i S-ka (W-wa).*

*Szko katedralne dost. f-ma
Belg. S. A. Tow. Pol. Polak.
Ilat Szklanych (W-wa).*

3 — 4. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Kościół O. O. Redemptorystów w Warszawie.



Nawa boczna z widokiem na chór.



Nawa boczna z widokiem na prezbiterjum.

*Roboty blacharskie, papiarskie,
i dekarckie wyk. f-ma Julian
Trzeciński (W-wa).*

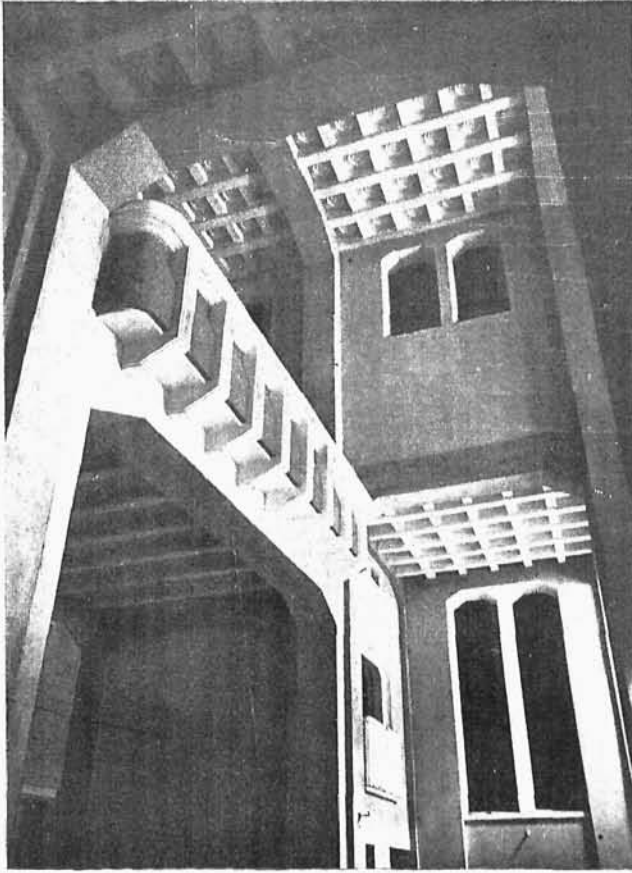
*Rob. żelazne, okna i t. d. wyk.
f-ma A. Szmalenberg (W-wa).*

*Roboty stolarskie wyk. f-ka
wyr. stol. E. Wrzesiński (W-wa)*



Pierwotny projekt prezbiterjum. Zdjęcie z modelu.

5 — 7. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Kościół O. O. Redemptorystów w Warszawie.



8 Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Chór w kościele O. O. Redemptorystów w Warszawie.

dyscypliny konstruktora, rysowały się śmieiej pod ręką architekta.

Marzyński cięży wyraźnie ku linii wytwornej w architekturze. Nie ma w tem nic złego. Ja osobiście bardzo taką linię lubię i dlatego tak chętnie zwracam się ku Francuzom, którzy pod tym względem są mistrzami. Zresztą nie pod tym tylko. W konstrukcjach żelaznych mają swego Eiffla, w betonie Freyçinet'a, dwóch pionierów na miarę nieśmiertelności. Nie zaszkodzi nam więc, jak myślę, częściej zaglądać do pism francuskich, aby podziwiać lekkość francuskiej ręki. Tymczasem, zwiedzając kościół Redemptorystów, odniosłem wrażenie, że Marzyński wstydzi się, jak gdyby, tego właśnie, co w jego pracy jest najlepsze. Może boi się, żeby jego kościół nie okazał się salą koncertową? Ależ lepiej, jeśli będzie przypominał siedzibę sztuki, aniżeli... przemysłu! Jesteśmy dzisiaj dziwnie wstydlivi. Boimy się jak ognia „motywu“. Ależ od „gołej“ konstrukcji do „motywu“ dzieli nas przepaść. Przepaść, którą można wypełnić: **f o r m ą!**

Ba! Formą! Ale jaką?

Jaką? Szczeraą!!

Bo gdzie jak gdzie, ale w kościele nie tylko można, ale trzeba być szczerym. Niestety w dzisiejszych czasach to nie tak łatwo. Marzyński nie jest odosobniony. Całe nasze pokolenie boryka się po omacku. Ileż przed

mojemi już oczyma przesunęło się „punktów wyjścia“, „kierunków“, „zasad“, „podstaw“. Byliśmy modernistami w stylu wagnerowskim, robiliśmy barok polski, futuryzm, ekspresjonizm, klasycyzm....

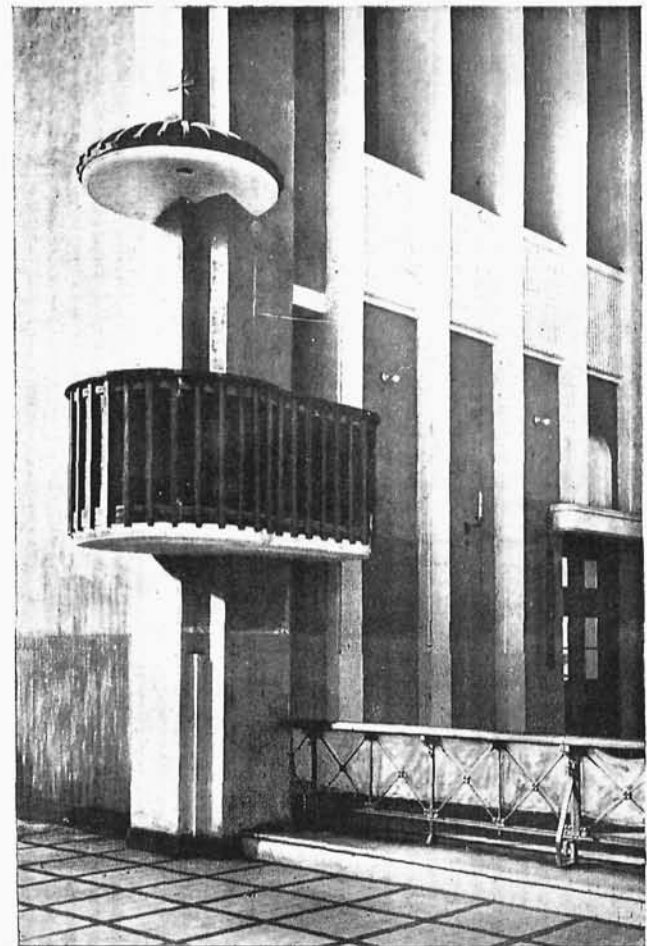
A wszystko po to, żeby złowić chimerę...

To też, gdy, pamiętając o tej spiętrzanej górze hasel i programów, spoglądam ponownie na fotografie z kościoła Marzyńskiego, stwierdzam z prawdziwą radością, iż udało mu się nadspodziewanie szczęśliwie przebrnąć czychające nań zasadzki...

— Więc to pierwszy pański kościół? — zapytałem.

— Pierwszy!

Nie odpowiedziałem nic, ale szybko przemknęły mi przez głowę wspomnienia licznych, niestety nazbyt licznych kościołów, budowanych przez „specjalistów“ od takich tematów. Takich, co to, ...e, dajmy im pokój! Prostu ucieszyłem się, że, jeżeli Marzyński zaczyna na takim poziomie, a pragnie iść, (co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości), coraz wyżej i dalej, to napewno w krótkim już czasie on będzie dyktował zarys belek, i on też będzie wyłącznie decydował o „stylu“ kościoła.



9. Arch. Stanisław Marzyński (W-wa). Fragment prezbiterium z amboną w kościele O.O. Redemptorystów w W-wie.

OPIS KOŚCIOŁA O. O. REDEMPTORYSTÓW W WARSZAWIE.

SYTUACJA.

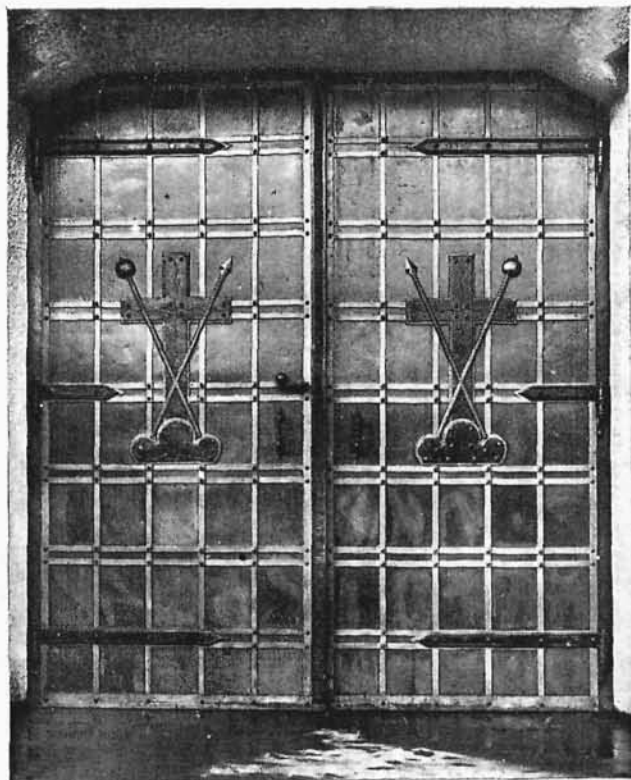
Kościół O. O. Redemptorystów pod wezwaniem św. Klemensa Dworzaka i Aniołów Stróżów stoi na skrzyżowaniu ulicy Karolkowej z projektowaną ulicą Jaktorowską, będącą przedłużeniem ulicy Krochmalnej. Na wprost frontu kościoła, Karolkowa zostanie poszerzona do 50 m. i otrzyma zieleniec, przez co budynek mieć będzie przed sobą przestrzeń otwartą. Stary mur, otaczający obecnie kościół, będzie zburzony.

Usytuowanie kościoła na parceli zostało spowodowane istnieniem, wybudowanego w 1926 roku według projektu ś. p. arch. Stefana Szyllera, klasztoru, który zajmuje północno-wschodnią część parceli.

Plan.

Wymaganiem programu budowy było umieszczenie 7 ołtarzy na planie w kształcie krzyża łacińskiego oraz odpowiednie połączenie bezpośrednie kościoła z klasztorem w parterze zakrystją i salą, a oratorium zakonnem na piętrze.

Wymiary kościoła wynikły z odległości istniejącego klasztoru od linii regulacyjnej ulicy Karolkowej i z wielkości parceli. Łączna długość nawy głównej i prezbiterjum wynosi 40 m., transeptu 29 m., szerokość 7 m., wysokość 14 m. Nawy boczne posiadają 4 m szerokości i 8 m wy-



10. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Drzwi wejściowe do kościoła O. O. Redemptorystów w Warszawie.



11. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Sygnaturka w kościele O. O. Redemptorystów w Warszawie.

sokości. Powierzchnia podłogi wynosi 600 mkw, a razem z chórem, zakrystją, salą i przedsionkami 900 mkw. Kubatura 11000 m.³

Konstrukcja.

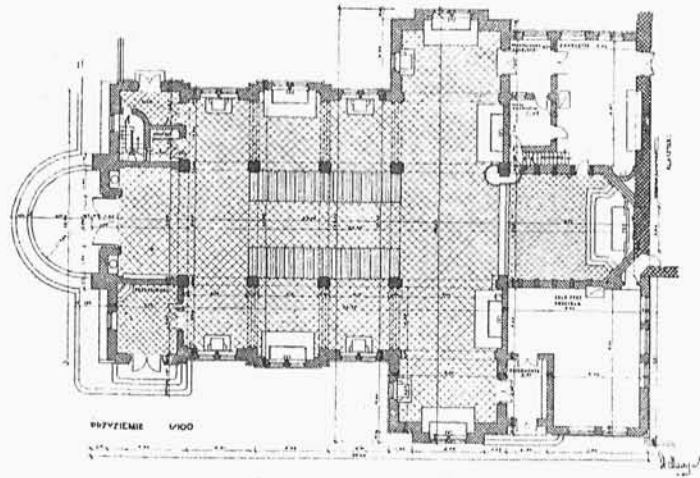
Mury kościoła są z cegły na zaprawie półcementewej, grubości zewn. 67 cm. Stropy i słupy żelazobetonowe, wykonane według obliczeń i n. ż. A n d r z e j a E. h e r h a r d t a. Nawa główna i prezbiterjum, jako zespoły ramowe posiadają słupy, pochylone ku środkowi w stosunku 1 proc. Stropy naw według pierwotnego projektu miały mieć żebrowanie jednokierunkowe wzdłuż osi, ramy prezbiterjum zaś pozostać widoczne od wnętrza (patrz reprodukcję modelu). Ukształtowanie, które zostało wykonane, powstało jako konieczność programowa w czasie budowy.

Wykończenie.

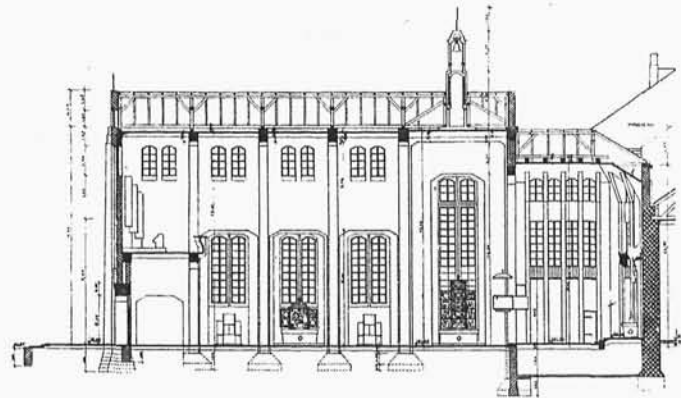
Projektowane początkowo pozostawienia wszystkich części żelbetowych w surowym stanie młotkowanym okazało się ze względu na koszty niemożliwe. Stropy są wyprawione blichowanym gipsem, słupy i ściany zaprawą wapienną białą i barwioną w tonach szarym, żółtym i rezedowym. Posadzka jest terrakotowa czarno-biała i szara. Okna żelazne w ramach podwójnych szklone szkłem katedralnym białym i w trzech odcieniach żółtych. Drzwi

15—19. Arch. Stanisław
Marzyński (Warszawa).

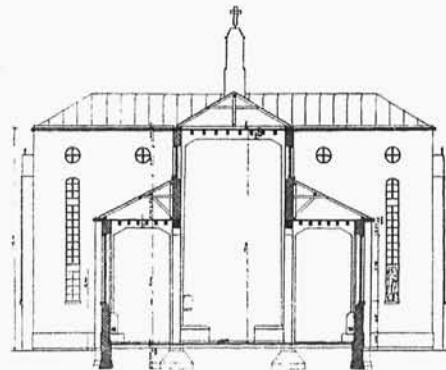
Kościół O. O. Redempto-
rystów w Warszawie.



Rzut przy emta. 1:500



Przekrój podłużny, 1:500



Przekrój poprzeczny, 1:500

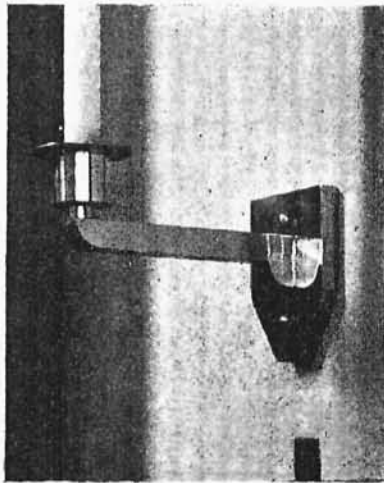
Budowę wyk. f-ma
Inż. K. Wędrowski i S-ka (W-wa)

Szkoło katedralne dost. f-ma
Belgijska S. A. Tow. Polk. Polsk.
Hut Szklanych (W-wa)

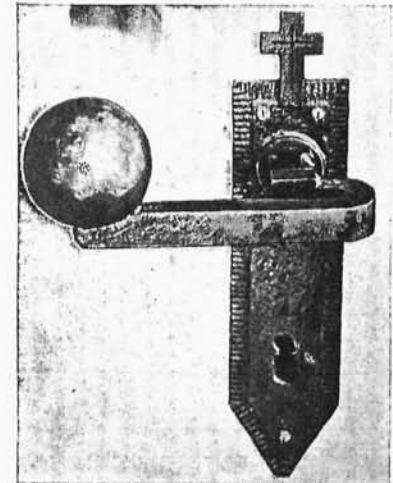
Roboty stolarskie wyk. f-ka
wyr. stol. E. Wrzeński (W-wa)

Roboty blacharskie, papiarskie
i dekarzkie wyk. f-ma
Juljan Trzeciński (W-wa)

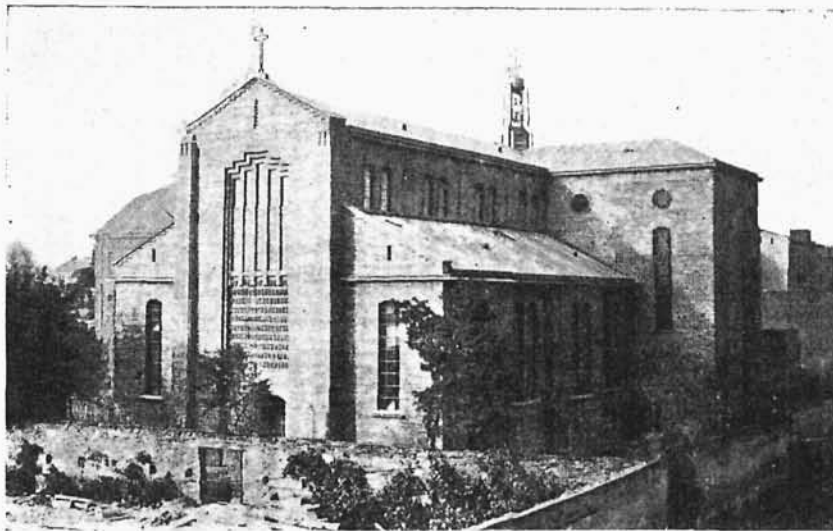
Rob. żelazne, okna i t. d.
wyk. f-ma A. Szmalenberg (W-wa)



Lichtarz ścienny.

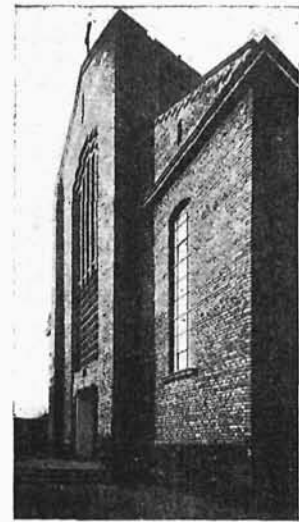


Klamka do drzwi wejściowych.



Widok od ul. Karolkowej.

Rob. bud. wyk. f-ma Inż. K. Wędrowski i S-ka.



Fragment elewacji.

12 — 14. Arch. Stanisław Marzyński (Warszawa). Kościół O. O. Redemptorystów w Warszawie.

zewnętrzne sosnowe obite blachą i pasami żelaznymi. Reszta stolarki jesionowa z okuciem żelaznym kutem. Wiązanie dachu i sygnaturki jest drewniane, pokryte blachą cynkową, miedziowaną. Dzwony poruszane ręcznie z zakrytymi wiszą równoważnie w środku obracających się kół rozpędowych. Oświetlenie elektryczne, obecnie prowizoryczne, uzupełnione będzie reflektorami, naświetlającymi ołtarze i stropy, dla których wykonano odpowiednie gniazda kryte. Pod prezbiterjum znajduje się kotłownia dla zainstalowania w przyszłości centralnego ogrzewania powietrznego, nadmuchowego. Tymczasowe ogrzewanie piecami.

Zewnątrz kościół będzie wyprawiony, a miejsca, gdzie

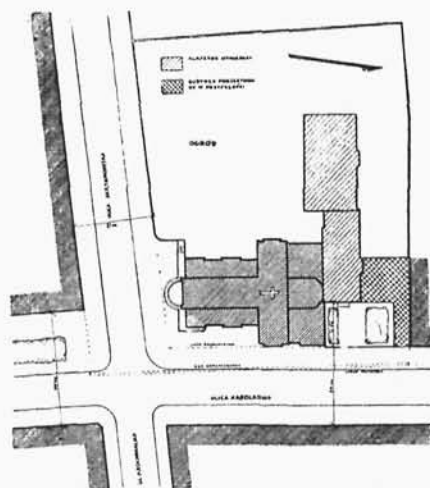
wypuszczone sztraby, przeznaczone są na płaskorzeźby kamienne.

Realizacja.

Kościół został wzniesiony wyłącznie za fundusze zebrane przez OO. Redemptorystów, którzy zakupywali sami zasadnicze materiały jak cegła, cement, wapno, żelazo itp. Roboty budowlane wykonało przedsiębiorstwo; stolarkę, roboty żelazne, blacharskie, posadzkarskie i inne powierzono poszczególnym firmom.

Budowa trwała od lipca 1952 do października 1955 r. i kosztowała całkowicie około 290 tysięcy złotych.

s. m.



Plan sytuacyjny 1:2000

NA MARGINESIE PROJEKTU PRAWA O IZBACH BUDOWLANYCH

Gdyby ktoś chciał, metodą poglądową, zobrazować stosunki w architektonicznym świecie zawodowym w Polsce, mógłby tego dokonać drogą porównania z drukiem wielobarwnym. Druk taki, jak wiemy, wykonywa się przez nakładanie kolejne płyt, bijących różne barwy podstawowe, zaś sztuka graficzna wymaga, żeby płyty uderzyły ściśle w jedno miejsce. Jeśli się to nie uda, rysunek jest zamazany, zaś po bokach ukazują się zdradliwe krawki żółte, niebieskie i czerwone, czasem także i czarne, piętno fuszerki lub niedbalstwa...

Podobnie rzecz się ma z naszą organizacją zawodu. Tęczywy ideał architekta jawi się, jako zespół studjów, uprawnień i uspołecznienia. Trzy te czynniki, jeśli są w równowadze, dają piękny i barwny obraz tego, co nazywamy... naszym posłannictwem.

Rzeczywistość wszakże daleko odbiega od ideału. Nie zamierzam w tej chwili toczyć żadnej filipiki, niczego wytykać palcem, nie będę rozdzierał szat, które bez mojej pomocy same się rozlatują. Pragnę poprostu rzucić kilka uwag nad genezą projektu prawa o Izbach Budowlanych, jaki swego czasu Rada Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich złożyła w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Poczucie konieczności utworzenia Izby Budowlanej dojrzało już dawno, nietylko w świecie zawodowym, bo i Władze Państwowe interesują się tem żywo, czego najlepszym dowodem jest powołanie stałego doradcy w tych sprawach.

Pogląd wszakże na charakter Izby nie jest jednolity i zaznaczają się jakgdyby dwa kierunki: zwolennicy jednego pragnęliby widzieć utworzenie Izby Inżynierskiej, zaś partja druga pragnie Izby Budowlanej.

Związek naszych Stowarzyszeń przychylił się do tej drugiej koncepcji, budząc w pewnych kołach coś, jakby konsternację. Jakto, pytano, więc architekci, posiadający wyższe studia, chcą wejść do tej samej Izby, co majstrówie murarscy?.. Oczywiście.

Jeżeli ma być utworzona Izba, to niewątpliwie po to, ażeby nałożyć jakieś rygory na swych członków. Z jednej strony da im pewne ułatwienia w wykonywaniu zawodu, ale równocześnie wskaże z przestroga na... komisję dyscyplinarną. Jeśli więc Izba skupiłaby tylko część tych osób, które mają prawo budowania, to ci, którzy znaleźliby się za nawiasem, mogliby tem silniej konkurować z nami...

A przecież powiadają, że już dzisiaj na jeden projekt składany do zatwierdzenia przez architekta z wyższymi studjami, przypada kilkanaście, sporządzonych przez „osoby“, tych studjów nie posiadające.

Wytworzyło się nawet w pewnych kołach coś, jakgdyby lęk, przed architektem dyplomowanym. Opowiadano mi, że niektórzy z naszych kolegów chowają głęboko dyplomy, zaś na pieczęcie drukują sobie skromnie: „budowniczy“. I dobrze na tem wychodzą.

W toku dyskusji nad sprawami szkolnictwa zawodowego ukuto frazes o „felczeryzmie“ w architekturze. Fakt przeczennie opowiedziany zakrawa już na coś więcej, na sztukę, do jakiej uciekają się w pewnych okolicznościach lekarze dyplomowani, udający... znachorów! Toteż projekt nasz prawa o Izbach Budowlanych wychodzi z założenia, iż punkt ciężkości wykonywaniu zawodu leży w uprawnieniach.

Architektem jest ten, kto posiada prawo wykonywania zawodu. Prawa te mogą być pełne lub częściowe, to jest niemal, że obojętne wobec faktu, że nawet ten, kto posiada te prawa w bardzo szczupłym zakresie, lecz zato w bardzo szerokim z nich korzysta, przyczynia się dodatkowo lub ujemnie do ukształtowania oblicza architektonicznego kraju. Z tego tytułu winien znaleźć się w ramach organizacji, która stoi na straży i pilnuje, ażeby wykonywał on swój zawód zarówno ku pożytkowi własnemu, jak i swego klienta, jak zwłaszcza — a to dla organizacji jest najważniejsze — także i dla dobra powszechnego.

Oczywiście, kierunek całej organizacji powinien znaleźć się w rękach tych osób, których przygotowanie zawodowe stoi na jak najwyższym poziomie. Z tego też względu prawa bierne członków Izby winny być przyznane z wielką ostrożnością wobec faktu, że osoby, posiadające najwyższą kategorię uprawnień zawodowych są w zdecydowanej mniejszości. Nie należy się zwłaszcza obawiać, iż taki „elitaryzm“ zawodowy odbije się szkodliwie na interesach pozostałej, a tak licznej grupy.

Zmorą każdego członka Izby jest Komisja Dyscyplinarna, która może go skreślić z listy i pozbawić zarobku. Możliwe więc obawiać, iż, korzystając z takich uprawnień, inżynierowie architekci w krótkim czasie pozbyliby się niemiłej konkurencji. Wszakże baczniejszy rzut oka na te punkty projektu Prawa o Izbach Budowlanych, które mówią o Sądzie Dyscyplinarnym, musi rozwiać podobne obawy. Wyrok Sądu Dyscyplinarnego, nawiasem dodam, wybieranego z pośród wszystkich bez ograniczenia członków Izby, podlega zatwierdzeniu Władz Nadzorczych (Państwowych), a komplet sędziów musi uzyskać aprobatę oskarżonego, który ma prawo wyłączyć dwóch członków Sądu bez podania motywów.

Projekt prawa o Izbach Budowlanych powstał, jako wynik długoletnich dążeń, początkowo D.A.P., a później Związku Stowarzyszeń do konsolidacji naszego zawodu. Dzisiaj, gdy spoglądamy za siebie, z radością stwierdzamy, że wiele już dokonano na tej drodze. Jesteśmy w przededniu reformy naszego Związku. Będzie to ukoronowanie długoletniej naszej pracy. Klejnotem wszakże naszej korony będzie Związek o tyle tylko, o ile stanie się pomostem, wiodącym do Izby budowlanej... Chyba...

Chyba, że otrzyma takie uprawnienia, iż będzie mógł spełniać w życiu naszym tę rolę, jaka przypadłaby Izbie. Nie byłoby to najgorsze.



1. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów). Zbiornik wieżowy (typ I) we Lwowie.



2. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów). Zbiornik wieżowy (typ II) we Lwowie.

DWA ZBIORNIKI WIEŻOWE

Charakterystyczną cechą rozbudowy miast u nas, szczególnie w dobie kryzysu, jest tendencja do rozprzestrzeniania się wszcz przez zabudowę terenów okalających miasto, nieraz odległych. Tendencja ta występuje szczególnie jaskrawo we Lwowie, mieście, które niemal w samym centrum posiada wielomorgowe niezabudowane tereny, nie znajdujące mimo to nabywców, gdy tymczasem zabudowa terenów na peryferji miasta, pozbawionych przeważnie podstawowych urzędzeń miejskich, cieszy się niezwykle wziętością, zmuszając miasto do kosztownej, i zazwyczaj niedostatecznej rozbudowy urzędzeń użyteczności publicznej.

Realizowany obecnie przez Dyрекcję Zakładów wodociągowych miejskich we Lwowie, projekt zaopatrzenia w wodę górzystych terenów, okalających miasto od wschodu i południa, do niedawna pozbawionych zupełnie wody, — wysunął potrzebę budowy dwóch zbiorników wieżowych, położonych na najwyższych punktach okolicznych wzgórz.

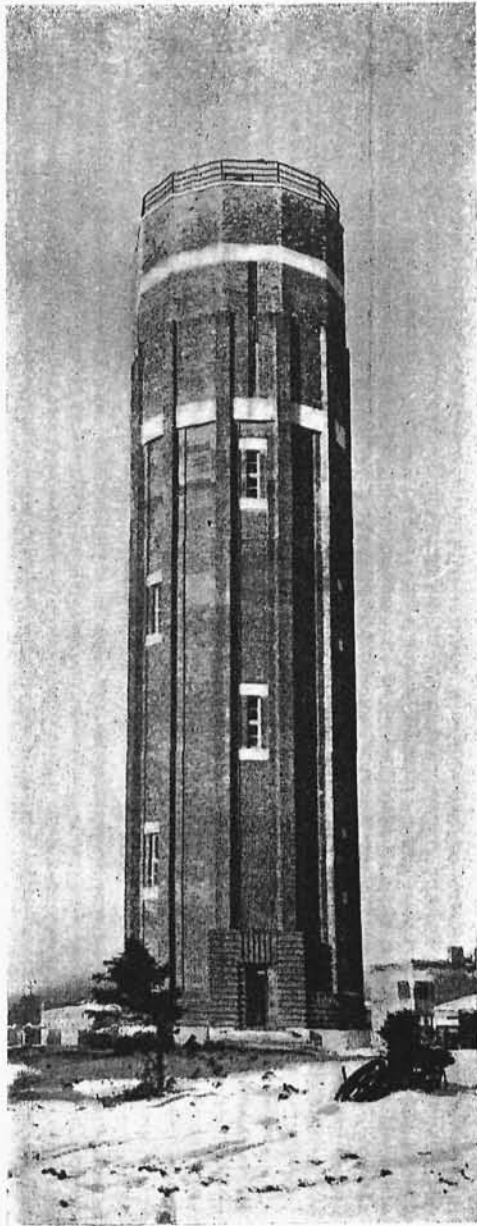
Na podstawie kilku alternatyw szkiców wybrany został do realizacji typ zbiornika wieżowego o trzonie z muru ceglanego, stężonym stropami żelbetowymi i dźwigającym żelbetowy zbiornik.

Z uwagi na korzystne pod względem widokowym usytuowanie obu wież, — w programie budowy zastrzeżony został warunek dogodnego dostępu na najwyższą platformę dla zwiedzającej publiczności.

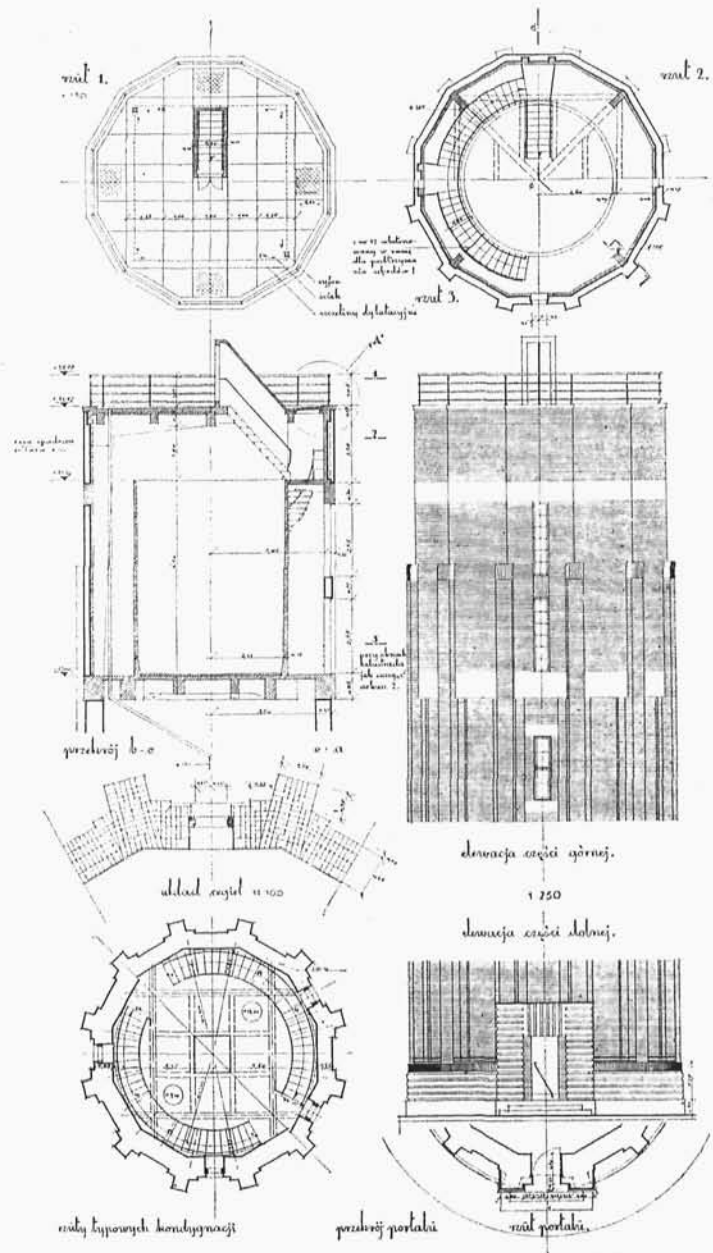
Pojemność zbiorników wodnych, ustalona pierwotnie na 100 m. kub. dla każdej wieży, podwyższona została w toku opracowania do 120 m. kub. Również wysokość, projektowana pierwotnie na 25 mtr. do dna zbiornika, uległa zmianom przez obniżenie o 4 mtr. wieży typu I, i podwyższenie typu II, — tak, iż różnica wysokości obu wież wynosi obecnie 5,55 mtr.

Na wybór cegły, jako podstawowego materiału, z którego trzon wież został wykonany, wpłynęła korzystna dla kalkulacji, znaczna zniżka cen cegły w roku budowy, — jak również względy architektoniczne, wymagające z uwagi na dominujące położenie wież w krajobrazie miasta, — możliwie zwartej sylwety. Materiał podstawowy konstrukcji, a więc cegła i beton znalazły swój wyraz w zewnętrznym wyglądzie wież. Obie wieże wykonane według jednolitego typu, różnią się zewnętrznym opracowaniem szczegółów.

Trzon wież, wykonany w murze na zaprawie wapienno-cementowej o grubości $2\frac{1}{2}$ do 2 cegieł, stężony stropami



Widok zewnętrzny.



Szczegóły konstrukcyjne.

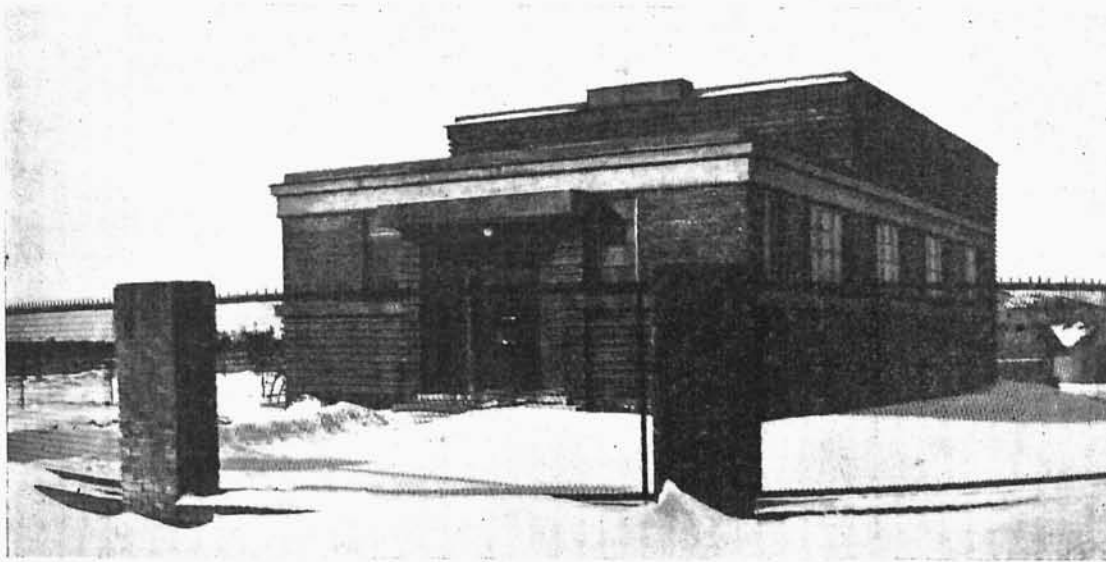
5 — 4. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów). Zbiornik wieżowy (typ II) we Lwowie.

w odstępach ok. 5 mtr., osadzonemi w pierścieniu żelbetowym. Wzdłuż trzonu przez całą jego wysokość biegną silnie wystające lizeny. Trzon wieży typu I-go cylindryczny, w typie II-im — 12-to boczny.

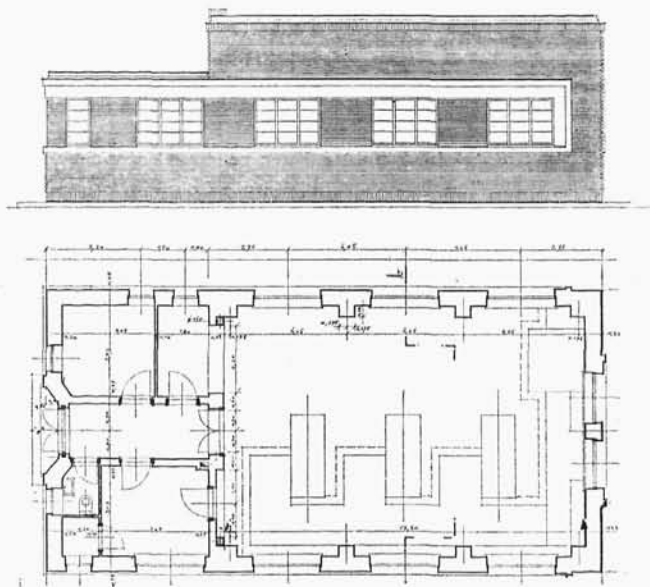
Część podziemna trzonu betonowa, wspiera się na pierścieniowym fundamencie żelbetowym, obliczonym dla dopuszczalnego ciśnienia na grunt, ustalonego dla typu I (Paseki lwowskie) na 1,5 klg/em, dla typu II (ul. Cieszyńska) na 1,9 klg/em. Zbiornik wieżowy typu I-go, wskutek, jak się okazało po wykopaniu fundamentów, nader nierównomiernego nasycenia gruntu wodą w obrębie fundamentów, musiał być przesunięty na inne, niezbyt odległe miejsce, dla uniknięcia nadmiernych kosztów fundowania. Grunt pod fundamentem został zagęszczony zapomocą pałi syst. Straussa.

Dno zbiornika spoczywa na kasetowym stropie żelbetowym, o dwóch podciągach i dwóch belkach drugorzędnych. Cylindryczna ściana zbiornika o wysokości 6,50 mtr., utwierdzona w dnie, ma grubość od 10 do 15 cm. w miejscu utwierdzenia rozszerza się do 25 cm. Konstrukcja niosąca powyżej zbiornika w kształcie dwóch skrzyżowanych ram dwuprzegubowych, podtrzymuje najwyższą platformę, otoczoną balustradą. Przestrzeń między ramami zapełnia cylindryczna ścianka żelbetowa, obłożona nazewnątrz murem ceglany na grubość jednej cegły.

Wewnętrzna komunikację tworzą schody policzkowe żelazne, wsparte na wpuszczonych w mur dźwigarach, względnie wystających z ram wspornikach żelbetowych. Z uwagi na dostęp publiczności, schody zaprojektowane zostały znacznie wygodniej, niżby tego potrzeby samych zbiorników wymagały.



Widok zewnętrzny



Elewacja boczna i rzut przyziemia: 1 : 250.

5 —6. Arch. Witold Minkiewicz (Lwów). Stacja pomp przy ul. Janowskiej we Lwowie.

Dla uszczelnienia zbiornika typu I, zastosowano wyprawę wewnętrzną w 4-ch warstwach, z dodatkiem „Tricosalu”, w zbiorniku przy ul. Cieszyńskiej zastosowano zwykłą wyprawę cementową powleczoną warstwą „Inertolu”. W obu wypadkach uzyskano dobre wyniki.

Roboty przy budowie rozpoczęte w lipcu 1952 roku, przerwane jesienią w obawie przed mrozami, ukończono jesienią r. 1953.

W związku z budową zbiorników, wykonano również niewielki budynek, mieszczący pomocniczą stację pomp przy ul. Janowskiej.

Projekty wstępne i szczegółowe obiektów powyższych wykonał architekt prof. W. Minkiewicz, który sprawował również nadzór techniczny nad budową.

Obliczenia statyczne, oraz projekt żelbetowych konstrukcyj wykonał prof. Dr. Inż. A. Kuryłło. Z ramienia Dyrekcji Zakł. Wodociągowych budową kierował Inż. Bohdan Łazoryk.

W. M.

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI

Dnia 5 grudnia 1955 odbyło się w Warszawie w domu Baryczków na Starem Mieście uroczyste posiedzenie, poświęcone dwudziestopięciuleciu działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Dwudziestopięciolecie to przypadło na trzechsetną rocznicę powstania samego domu Baryczków na Rynku Starego Miasta, owych patrycjuszów warszawskich siedemnastego stulecia, a dzisiejszej siedziby Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Prócz wyboru członków honorowych ku upamiętnieniu tej dwudziestopięcioletniej działalności Towarzystwa, zostały na uroczystości tej wygłoszone dwa przemówienia zasłużonych działaczy Towarzystwa pp.: J. Wojciechowskiego i M. Lalewicza, które ze względu na ich znaczenie historjograficzne i społeczno-programowe zamieszczamy w naszym czasopiśmie. Czytelników interesujących się historją Towarzystwa, odsyłamy do wydanego w druku w związku z powyższą uroczystością sprawozdania Towarzystwa z działalności za okres 25 lat.

I

„O KAMIENICY BARYCZKÓW“.

Odczyt arch. Jarosława Wojciechowskiego

Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Jak widać z napisu na marmurowej tablicy erekcyjnej, umieszczonej na froncie, ta Kamienica, w której odbywa się niniejsze zebranie, została wybudowana w roku 1655.

W roku bieżącym upływa okrągłe 300 lat od czasu, kiedy stanęła.

Łączy się ona dziejowo z wygasłym już dawno, starym rodem Baryczków, wznosił ją bowiem dla siebie Wojciech Baryczka, rajca warszawski, jak sam o sobie powiada „najwierniejszy szafarz wydatków najpierw kuchni, potem stajni Wielkich Najpotężniejszych Zygmunta III i Władysława IV, królów Polski i Szwecji“.

Lecz nie tylko ze sławnym rodem patrycjuszów warszawskich jest ta kamienica skojarzona. Kojarzy się już dziś także ściśle z dziejami zasłużonej instytucji — naszego Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, w którego życiu odegrała doniosłą rolę.

Nie od rzeczy więc będzie może przypomnieć coś nie coś w tej uroczystej chwili i z jej własnych dziejów.

Założenie Kamienic Starej Warszawy, zgrupowanych wokół rynku, jest bardzo dawne. Wszystkie one należą jeszcze do epoki średniowiecza. A więc i Kamienica nasza nie stanowi pod tym względem wyjątku.

Podczas robót restauracyjnych stwierdzono, że niektóre mury jej piwnic, przyziemia i I piętra pochodzą z czasów dawniejszych, sięgających co najmniej XV wieku. Wątek murów, format cegły, ślady testowania na ścianach, pewna ilość cegieł profilowanych, znalezionych w gruzach — wszystko to świadczyło o gotyckim pochodzeniu domu; z analogji zaś z innymi domami wnioskować należy, że był on pierwotnie dwupiętrowy.

Lecz to jest wszystko, co o tych dawnych czasach powiedzieć możemy.

Ślady epoki średniowiecznej, ukryte dziś i niewidoczne, nie odgrywają w wyglądzie kamienicy żadnej już roli. Na ich zasadzie nie możemy też w sposób bardziej konkretny zdać sobie sprawy z jej wyglądu w XV wieku.

Nie wiemy również, jak wyglądała ona i w wieku XVI. Rok 1562 wycięty pięknymi minuskułowymi cyframi na drzwiach żelaznych, zachowanych w sieni, świadczy wprawdzie o tem, że już wtedy były prowadzone jakieś roboty, że dom podlegał przeróbkom — lecz śladów wyraźnych na to w murach nie pozostało.

Obecny wygląd kamienicy pochodzi z XVII wieku. Zawdzięcza go ona budowie, dokonanej w r. 1655 przez wspomnianego już na wstępie Wojciecha Baryczkę.

Z tego jednak, co już powiedziałem o znajdujących się w murach obecnego domu dość znacznych pozostałościach murów gotyckich, jasnym jest, że budowa Wojciecha Baryczki nie była budową zupełnie nową — od fundamentów, jak napis ta tablicy erekcyjnej powiada — lecz przebudową — przebudową kapitalną, poprzednio tu stojącego domu, który z dwupiętrowego stał się wtedy trzypiętrowym. Nie dość na tem. Nietylko stał się wyższym, ale i znacznie szerszym. Na zasadzie bowiem śladów, jakie na pozostałych murach gotyckich dojrzeć było można, są dane do twierdzenia, że pomiędzy kamienicą naszą a sąsiednią (prawa, patrząc od rynku) istniał przesmyk w rodzaju wąskiej uliczki, który dopiero Wojciech Baryczka podczas dokonywanej przebudowy domu weilił do powierzchni zabudowywanej, uzyskując przez to front zamiast trzyokiennego, jaki był poprzednio, t. j. taki, jaki dzisiaj widzimy.

Cały blok zabudowy usytuowany na wąskiej a długiej parceli, biegnącej od rynku do Krzywego Koła, składa się z 3-ch części: z korpusu głównego, czyli t. zw. domu przedniego, frontowego od rynku, z wąskiej oficyny podłużnej, i domu t. zw. tylnego, frontowego od Krzywego Koła. Obydwa fronty są trzypiętrowe, oficyna — jednopiętrowa z facjatką.

Najistotniejszą i najbardziej wartościową częścią tego kompleksu jest część frontowa — i o niej tu przede wszystkim jest dzisiaj mowa.

W przyziemiu tej to właśnie głównej części kamienicy znajduje się piękna, sklepią sieć, o bogatych żebrawach gipsaturowych, ze wspornikami, i także dwie izby: jedna od frontu, druga od podwórza, połączone sklepią sztygą.

Na I piętrze dwie obszerne komnaty: jedna od frontu, druga od podwórza, z drewnianymi polichromowanymi stropami o potężnych belkach rzeźbionych, pod którymi biegły pierwotnie malowane fryzy z wstąg, kwiatów i owoców; fryzów tych zachowały się już drobne tylko fragmenty.

Na II i III piętrze, zarówno od frontu, jak i od podwórza, było pierwotnie po dwie izby, przedzielone pomiędzy sobą masywnymi przepierzeniami z belek w kratownicę. Ponieważ wnętrza kamienicy, przerobionej na siedzibę Towarzystwa, były od początku przewidziane, jako wnętrza wystawowe, t. zn. jak najprzestronniejsze,

przepięczenia, o których mowa, podczas restauracji zostały usunięte. Zresztą zmiana ta była jedyną zmianą, jaką uczyniono z konieczności w układzie dawnego, patrycjuszowskiego wnętrza w stosunku do tego, co z czasów jego pierwotnego założenia z XVII wieku do naszych czasów dotrwało.

Klatka schodowa mieści się pośrodku. Wspaniałą jej ozdobą, jedną z najglówniejszych ozdób wnętrza, jedyne wśród wszystkich kamienic warszawskich, są stare drewniane schody na I, II i III piętrze z rzeźbionymi listwami, balustradami i poręczami, renesansowo-barokowe, o cechach gdańsko-holenderskich.

Tak wyposażona klatka schodowa jest jakby duszą całego domu, a wraz ze szczegółami poprzednimi nadaje wnętrzu wyraz nadobnej prostotą powagi i szczególnego nastroju.

Komnaty przyziemia i I piętra miały pierwotnie charakter recepcyjny. Komnaty II i III piętra były mieszkaniami w zwykłym znaczeniu — mieściły się tam sypialnie i alkierze; oficyna, którą początkowo stanowić musiał tylko ganek drewniany na murańwanem podziemiu, była traktem komunikacyjnym, a dom od tyłu (w XVII wieku tylko dwupiętrowy) miał znaczenie służbowe — był przeznaczony dla oficjalistów i służby.

Jest rzeczą ciekawą, że kuchnia w tej patrycjuszowskiej siedzibie mieściła się w domu frontowym, mianowicie na II piętrze przy klatce schodowej w szyi, łączącej komnaty od rynku z komnatami od podwórza. Świadczył o tem, prócz kanału dymowego o znacznym przekroju, ślad ogromnego komina z okapem, jaki widać było po odbiciu tynku na okopconych ścianach tej części murów.

Świadczył o tem również śmietnik, jaki znaleźliśmy pod podłogą, tego miejsca, pod gruzem, w umyślnie utworzonym zagłębieniu (przez obniżenie sklepienia nad I piętrzem), a w którym prócz wielu różnych skorup znajdowały się i kości zwierzęce, głównie wołowe, stanowiące oczywiście odpadki kuchenne, które tu na miejscu bez ceremonji porzucano, lub conajwyżej grzebano w polipie wypełniającej przestrzeń pomiędzy sklepieniem a podłogą.

Izby przyziemia miały pierwotnie posadzki wyłożone płytami kamiennymi, a komnaty na piętrach, jak można było wywnioskować z zachowanych tu i owdzie śladów — płytkami ceglanymi małego formatu. Prócz tego, stałą ozdobę wnętrza stanowiły wówczas bogate majolikowe piece, po których znalazła się w gruzach dość znaczna ilość potluczonych kafli.

Zasługuje jeszcze na wzmiankę zachowany w pierwotnych swych kształtach, a rzadki dziś już bardzo wśród starych domów — dach trójdzielny na kamienicy Baryczków o przekroju poprzecznym w kształcie litery W, ukryty za, w esowate linje powyginaną, attyką.

Lice domu — powagą swej kształtnej, stylowej elewacji, bogactwem ciosu zastosowanego w attyce, w obramieniach okiennych, w rzeźbionych sufo odrzwiach i tablicy erekcyjnej, wraz z wymienionymi już poprzednio szczegółami wnętrza, czyni Kamienicę Baryczkowską, wykwińtym, interesującym pomnikiem budownictwa ówczesnej epoki.

Co do charakteru stylowego, to, pomimo niektórych szczegółów barokowych, Kamienica ta, jak zresztą i inne

wznoszone wówczas domy w nowokreowanej stolicy, jest w całej swej architekturze wybitnie jeszcze renesansową, i należy do budowli drugiej grupy polskiego renesansu, którą prof. Tatarkiewicz słusznie w odróżnieniu od renesansu włoskiego za Jagiellonów nazywa renesansem spolszczonym, powstałym dopiero w epoce Wazów i dla tej epoki charakterystycznym.

Trzeba nadmienić, że czas, na który przypada budowa naszej kamienicy przez Wojciecha Baryczkę — był jednym z najwybitniejszych okresów w rozwoju Warszawy — był też okresem ożywionej działalności budowlanej.

Przekształcał się wtedy cały rynek.

Nie więc dziwnego, że nasza kamienica posiada wśród innych kamienic rynkowych swych bliskich krewnych. Zwłaszcza duże analogje z nią wykazuje przebudowana również z gotyckiego domu w r. 1650 przez burmistrza warszawskiego, Henryka Plumhafa, kamienica t. zw. ks. ks. Mazowieckich na rogu rynku i Wąskiego Dunaju, której portal jest do portalu naszej kamienicy bardzo podobny, a sklepienie w izbie frontowej przyziemia niemal identyczne ze sklepieniem izby tylnej w Kamienicy Baryczków.

Można wnioskować, że przebudowa tych dwóch kamienic, dokonana prawie jednocześnie, była dziełem jednego i tego samego architekta. Imienia architekta tego nie znamy. Lecz jest pewnem, że należał on do miejscowej szkoły — warszawskiej, która, od czasu pierwszych dzieł renesansowych — głównie rzeźbiarsko-nagrobkowych — jakie zjawily się w stolicy Mazowsza w drugiej połowie XVII wieku, zdołała się już wyrobić i okrzepnąć, a której kierunek leży pośrodku pomiędzy kierunkiem szkoły krakowskiej, przesiąkniętej bezpośrednio wpływami włoskimi, a kierunkiem szkoły zamojsko-lubelskiej, przejawiającej wówczas również ożywioną działalność, a przesiąkniętej — prócz wpływów włoskich — także wpływami holenderskimi drogą przez Gdańsk, w czem Kazimierz Dolny, jako centralny punkt handlowy Polski, musiał odegrać niemałą rolę. W architekturze renesansowej Warszawy wpływy krakowskie i lubelskie łączą się razem i nadają staromiejskim budowlom warszawskim tę specyficzną cechę, która je spośród innych budowli polskich tej epoki wyróżnia.

Lecz cóż.

Nie było sądzonem tym świetnym budowlom stać długo w swej pierwotnej krasie.

Już od pierwszego najazdu szwedzkiego rozpoczyna się ich upadek i teraz odtąd stale i nieubłagane.

W XVIII wieku piękne patrycjuszowskie świetlice w domach staromiejskich Warszawy już nie istniały. Domy te nie były już przeznaczone dla jednej rodziny. Podzielone na liczne a szczupłe pomieszczenia były już tylko zwyklemi kamienicami czynszowemi z mieszkaniami do wynajęcia, w których siedzieli przeważnie chudo-pacholey — przedstawiciele drobnego mieszczaństwa.

W XIX wieku stan jeszcze się pogorszył. Ogólna zmiana warunków życia i rozwoju Warszawy uczyniła z dzielnicy staromiejskiej siedlisko sfer najuboższych — kupieckiego i rzemieślniczego proletariatu.

Świetne niegdyś kamienice popadły w stan zupełnego zaniedbania.

I tak też było z naszą kamienicą.

Temu, kto nie widział poprzedniego stanu tych wnętrz, trudno byłoby nawet wyobrazić sobie siłę tego kontrastu, jaki stanowiłyby one w porównaniu z tem, czem były wówczas.

W izbie frontowej podziemia, gdzie kancelarja Towarzystwa, mieścił się jakiś nędzny sklepik: w izbie tylnej, gdzie sala posiedzeń — piekarnia; w piwnicy od frontu, z wejściem bezpośredniem z rynku — skład sędzi. Na piętrach — każda z przestronnych dziś komnat, była przedzielona ścianą środkową i stanowiła dwa oddzielne mieszkania, w których część przyokienna była właściwą izbą, mieszkalną, część zaś przylegająca do klatki schodowej (skąd było wejście), oddzielona cienkim przepierzeniem, stanowiła sionkę i jednocześnie kuchenkę, pozbawioną oczywiście bezpośredniego światła. Rozdrobnienie pomieszczeń szło tak daleko, że nawet w owej szyi, łączącej na piętrach izby przednie z tylnymi, były urządzone oddzielne, jednoizbowe mieszkania, z oknami wychodzącymi na klatkę schodową, nawiasem mówiąc ciemną. A w każdym takim mieszkaniu wieloosobowe rodziny. Wszędzie zaduch, brud, robactwo, para z gotowania, prania, z ludzkich wyziewów. Na klatce schodowej na każdym podeście zlew wspólny. Wygnięte podłogi. Przeżarte wilgocią tynki... Oto obraz, jaki mnie, naoczniemu świadkowi tych czasów, staje dziś plastycznie w pamięci. A dodajmy jeszcze dach cały zniszczony skutkiem długiego braku konserwacji, zgniłe wiązania dachowe, przegniłe stropy, pokaleczone i osłabione wielokrotnymi przeróbkami mury — a będziemy mieli w ogólnych konturach naszkicowany ten stan, zaiste oplakany, w jakim kamienica ta się znajdowała w chwili nabycia jej przez Towarzystwo.

To też roboty restauracyjne musiały być bardzo gruntowne.

Prócz wszelkich przepierzeń, rozebrano całkowicie dach wraz ze stropem belek pokładowych III piętra, oraz cały strop, nad II piętrem, dając natomiast nowe stropy, takie, jakie były pierwotnie, t. j. z widocznymi belkami, i nowe, według dawnych, wiązania dachowe. Dach pokryto nową dachówką gąsiorkową. Urządzono w nim latarnię oszkloną z oknem leżącym w stropie III p. dla oświetlenia klatki schodowej, czego poprzednio nie było. Część starych belek III piętra mogła być użyta z powrotem, natomiast stropy nad II piętrem wypadło dać prawie całkowicie nowe, przyczem potrzebny na nowe belki materiał, starodzew sosnowy, był sprowadzony umyślnie — z kozienickich lasów państwowych, z Garbatki. Pod wszystkie pokłady belek drewnianych pozaciągano odpowiednie belki żelazne dla rozłożenia ciężaru na mury. Mury same w wielu miejscach wzmocniono bądź przez przemurowanie, bądź też przez założenie żelaznych blindaży. Wszystkie ściany na nowo otynkowano. Pewne trudności nasunął jeden z podciągów drewnianych, czyli t. zw. sistrzan, w starym stropie z XVII wieku w komnacie frontowej na I piętrze, polichromowany, jak zresztą i wszystkie belki, którego koniec, obsadzony w murze ściany frontowej, okazał się zgniłym. Trzeba było go wzmocnić, ale jak? Oto przepilnowano zgniły koniec przy samej ścianie (po uprzednim podstępłowaniu belki), a po rozebraniu kawałka muru z przeciwległego końca belkę całą wyjęto i obrócono w taki sposób, że koniec zdrowy obsadzony został w murze frontowym, w nanowo wymurowanem tam łożysku

(wyłożonem tekturą smołowcową), drugi zaś koniec (ucięty, a więc za krótki na to, aby mógł się oprzeć na murze) został podwieszony na konsoli żelaznej (z żelaza korytkowego), której część dłuższa znalazła się w murze, część zaś krótszą wpuszczono w zawczasu wyrobione łożysko w końcu belki, a następnie zaprawiono odpowiednią deszczulką i zaretuszowano, tak, że wcale nie jest to widoczne. Poza tem stare belki w stropie nad I piętrem okazały się na szczęście w stanie naogół dobrym, dzięki podwójnemu stropowi, t. j. drugiemu pokładowi belek, zastosowanych tu już prawdopodobnie w XVIII wieku. Stare belki były przed restauracją niewidoczne, gdyż zakryte sufitami. Odsłonięto je więc i oczyszczono. Polichromię na nich zrestaurował art. malarz ś. p. Edward Trojanowski, tak samo, jak i odkryte na ścianach pozostałości dawnych fryzów.

Fryzów nie uzupełniano, w przeświadczeniu, że autentyczne te reszty z dawnych czasów bardziej w tym swym stanie szczątkowym będą przekonującej.

Specjalną troskę stanowiło zachowanie i odpowiednie odrestaurowanie schodów. Nadmienić należy, że ten najistotniejszy niemal element zabytkowo-artystyczny wnętrza był poważnie zagrożony.

Nie przez czas i nie przez zaniedbanie, gdyż stan nie był tak bardzo groźny — lecz przez całkowite przekształcenie. Schody baryczkowskie, są, jak wiadomo, strome i niewygodne, więc istniał zamiar udogodnienia ich, t. j. całkowitej przeróbki na nowe. Ale na szczęście skończyło się na danju tylko nowych wang i nowych stopni dębowych oraz na naprawie uszkodzonych części i drobnem uzupełnieniu brakujących rzeźb, tak, że całość została zachowana i zmontowana w pierwotnym swym układzie i w pierwotnym kształcie.

Podłogi, ze względu na dzisiejsze potrzeby, dano wszędzie drewniane, z sosnowych, szerokich desek, układanych we fryzy.

Nie przywrócono więc stanu pierwotnego, jednakże nowe posadzki swym charakterem odpowiadają ogólnemu stylowemu charakterowi renesansowej całości i z nią harmonizują. Tak samo — w formach najskromniejszych, z zachowaniem jednak właściwego charakteru zaprojektowane i wykonane — nowe skrzydło drzwiowe, kasetonowe, lub gładkie. Oczyszczono i uzupełniono kamienne węgary i nadproża drzwiowe. Oczyszczono też i uzupełniono piękne sklepienia przyziemia wraz z gipsaturami ich ornamentacjami.

Tyle co do wnętrza.

Jeśli chodzi o fasadę, to i ona również podległa gruntownej restauracji. Oczyszczono mianowicie i uzupełniono wszystkie jej części kamienne, zamazane poprzednio tynkiem, pobiałą i farbami, przyczem odsłonił się piękny pierwotny gzyms wieńczący pod attyką, przedtem z powodu otynkowania go i pokrycia dachówką, całkowicie zniekształcony a także piękne szczegóły portalu i tablicy erekcyjnej.

Attykę, która była pozbawiona zakończenia, uzupełniono starymi kamiennymi piramidkami, przeniesionymi z takiej samej attyki podwórzowej, zastępując zdjęte tam piramidki — nowymi. Usunięto z posady dwie szpetne rynny, które przecinały ją ilniami łamaniami, psując cały rytm architektonicznej kompozycji. Zmiana ta spowodowała konieczność przekomponowania odbojów dachowych w ten sposób, że zamiast do ulicy, jak było po-

przednio, spływ wody sprowadzony jest do środka. Dano nowe tynki, oraz nowe, zastosowane do starych węgarów kamiennych, skrzydła okienne, przez co został przywrócony ich stan pierwotny.

Przywrócono również, według pozostałych w naturze śladów, okno bliźnię w przyziemiu, przy portalu, zamiast późnego, przypadkowego otworu sklepowego, który z klasyczną niemal prostotą fasady nie harmonizował.

W ten sposób został fasadzie w całości przywrócony wygląd taki, jaki otrzymała ona w chwili ukończenia budowy za czasów Wojciecha Baryczki w r. 1655. Jedyną zmianą w porównaniu z tym pierwotnym jej stanem jest obecnie brak t. zw. żygaczy, czyli poziomo ze spodu atyki wysuniętych rur dla odprowadzenia wody z dachu, blaszanych, ozdobnych w kształcie smoków i innych fantastycznych zwierząt — jak to już dziś tylko na starych rycinach, nprz. u Vogla, oglądać możemy.

Prócz robót powyższych, właściwie restauracyjnych, zaprowadzono niezbędne urządzenia kanalizacyjne i dano nowe instalacje: oświetlenia elektrycznego i centralnego ogrzewania.

Roboty zostały wykonane pod moim kierunkiem przy udziale zasłużonego członka Towarzystwa a znakomitego architekta, ś. p. Władysława Marconiego, oraz specjalnej komisji artystyczno-technicznej, którą stanowili: ówczesny sekretarz, członek Zarządu Towarzystwa, art. malarz p. Broniewski, oraz koledzy-architekci, pp.: Teofil Wiśniowski, Julian Lisiecki, Czesław Przybylski, Kazimierz Skórewicz i Zdzisław Mąceński.

Koszta restauracji, przy bezinteresownem kierownictwie, zrzczenia się honorarjum za roboty murarskie przez p. St. Pronaszkę, który je prowadził, i znacznych bonifikacjach, uczynionych przez inne firmy, wyniosły przeszło 30000 rb., i zostały pokryte ze specjalnych ofiar na ten cel i ze składek członkowskich.

Decyzja nabycia na własność domu w dzielnicy staromiejskiej zapadła na walnem zebraniu Towarzystwa, odbytem pod przewodnictwem ówczesnego prezesa, Edwarda hr. Krasińskiego, w dn. 16 marca 1911 r. w sali Stowarzyszenia Techników w Warszawie.

Kamienicę Baryczków nabyto na wiosnę tegoż roku za sumę szacunkową 53.000 rb., przyczem o wyborze jej zdecydował — prócz względów artystycznych i zabytkowych — wzgląd na jej dogodny układ i przydatność pomieszczeń dla celów Towarzystwa.

Ponieważ trzeba było czasu na usunięcie lokatorów, roboty restauracyjne mogły być rozpoczęte dopiero na jesieni, lecz posuwały się szybko, tak, że już w dniu 9 kwietnia 1912 r. mogło Towarzystwo sprowadzić się do nowej, własnej siedziby. Dn. 4 czerwca tegoż roku, t. j. w dwa niespełna miesiące po zainstalowaniu się Towarzystwa w kamienicy Baryczków, nastąpiło w niej otwarcie jednej z najświetniejszych wystaw, jakie widziała Warszawa, a mianowicie wystawy tkanin, haftów i miniatur.

Uroczyste otwarcie tej wystawy było jednocześnie otwarciem nowoodrestaurowanego domu i stało się prawdziwą sensacją w życiu Warszawy danej chwili. Obudzone zainteresowanie domem rosło, a nazwa „Baryczki” była na wszystkich ustach. Kamienica Baryczków stała się popularną.

Przypada to na okres najpomyślniejszego rozwoju Towarzystwa. Liczba członków dochodzi wówczas do 5000.

Tworzą się kola prowincjonalne. Zwiększa się majątek nieruchomy, gdyż prócz swej siedziby w Warszawie Towarzystwo wchodzi w posiadanie ruin zamków w Hły i Raciążku oraz wieży arjańskiej w Wojciechowie. Dzięki odpowiedniemu pomieszczeniu odbywa się cały szereg dalszych pięknych i pouczających wystaw. Rosną zbiory. Powstają archiwa i pracownie.

Wtedy też w programie dążeń Zarządu, złączonych ze zdobyciem i urządzeniem stałej siedziby w rynku Starego Miasta, jako serca najstarszej dzielnicy Warszawy, jedną z najważniejszych spraw było podniesienie tej dzielnicy. Chodziło mianowicie przedewszystkiem o uporządkowanie rynku, o zniesienie niechlujnego targowiska, które rozsiadło się tam, a którego zewnętrznym wyrazem było literalnie zapchanie całego placu mnóstwem szpetnych bud i kramów, w których za nastaniem zmroku męty uliczne znajdowały gościnny przytułek.

Z początku sprawa napotykała na trudności z powodu protestu właścicieli straganów, którzy w skasowaniu targu widzieli zamach na swe interesy. Lecz wreszcie zabiegi Towarzystwa osiągnęły wynik pomyślny. Targ stał skasowany, a rynek przebudowany i urządzony odpowiednio podług projektu archi. Cz. Przybylskiego.

Fakt ten był czynnikiem pierwszorzędnej wagi w dalszym ciągu dźwignia z upadku tej najstarszej części miasta. Za przykładem Towarzystwa O. n. Z. P. poszło wkrótce Towarzystwo Miłośników Historji, nabywając kamienicę ks. ks. Mazowieckich, następnie kilka innych jeszcze domów w rynku przeszło w ręce właścicieli, którzy, nabywając te domy mieli oczywiście na widoku przedewszystkiem ich wartość zabytkową.

Tak wskrzesła Stara Warszawa.

A było to tylko następstwem nabycia i odrestaurowania przez Towarzystwo O. n. Z. P. kamienicy Baryczków. Następstwem bynajmniej nie przypadkowym, lecz wypływającym konsekwentnie z powziętego i obmyślnego z góry planu.

Gdy dziś z perspektywy czasu patrzymy na wszystkie te sprawy, widzimy, że kamienica ta, która odegrała rolę historyczną i w życiu naszej instytucji i w życiu stołecznej Warszawy, nie jest zwykłym obiektem zabytkowym, o takiej lub innej wartości archeologiczno-artystycznej.

Jest czemś więcej.

Bo nie tylko widomym znakiem odległej przeszłości — jej pozostałością, i częstką żywą — ale także widomym znakiem poczynań współczesnych — znakiem szlachetnych wysiłków schodzącego już powoli w cień, lecz żyjącego jeszcze pokolenia, które postanowiło otoczyć zabytki opieką w dążeniu aby to wszystko, co z przeszłości da się uratować, przekazane przyszłości, świadcząc wobec niej o czasach minionych, uczyło miłości, szacunku dla nich, a zarazem nauką było i wskazówką dla przyszłych pokoleń.

W sali posiedzeń Towarzystwa jeden z czterech napisów umieszczonych na zpleckach nowych naw drewnianych, ufundowanych w swoim czasie wraz z całym urządzeniem przez p. Zdzisława Szczerbińskiego, głosi co następuje: „R. P. 1917 wewnątrz tej oto izby obrad godną z nowych sprzętów otrzymało oprawę. Stoi dawny Baryczków gmach jako i przedtem ku trwałej ojczyzny ozdobie, na potomności użytek”.

Niechże więc stoi nadal, niech służy na długie jeszcze wieki wzruszonym tym celom, dla jakich został wskrzeszony — on gmach — arka przymierza pomiędzy dawnymi a nowymi laty!

II

„O OPIECIE NAD ZABYTKAMI“ *Odczyt prof. arch. Marjana Lalewicza.*

Szanowne Zebraaiet!

Zwyczajem podobnych zebrań jubileuszowych bywa głoszenie wielkości dokonanych czynów i stawienia na wysokich piedestałach imion poprzedników. Nie chciałbym iść tą drogą utartą i może najłatwiejszą. Więc nie zasługi pierwszego bodaj inwentaryzatora polskiej architektury średniowiecznej Władysława Łuszczkiewicza, nie naukowe poszukiwania Marjana Sokolowskiego, nie ogień co palił oczy przenikliwe Józefa Dziekońskiego, tego par excellence lokalnego polskiego architekta i nie wytrzymały, bodaj uparty, długi bojący o zabytki żywot Stanisława Tomkowicza będą tematem mego przemówienia. Będę mówił o tem, co właśnie stworzyło to wyraźne oblicze tych ludzi w czem tkwią te pierwiastki z których nasze istnienie soki swe czerpie. Będzie to zresztą zgodne z tytułem mego przemówienia podanym w zaproszeniu, mówiącem o działalności Towarzystwa i programie na przyszłość.

Gdy w roku 1919 w Rzeczypospolitej Polskiej powstawały urzędy konserwatorskie, odbywały się wśród członków Towarzystwa Op. n. Z. P. głosy o tem, że działalność Towarzystwa jest zbędna, że swoje jużżeśmy zrobili i Państwo, przejmując w swe ręce opiekę nad historją naszą, zwalnia nas od poprzednio pełnionego obowiązku społecznego.

A jednak pomimo tych głosów nikt wyraźnie nie podał hasła do porzucenia domu Baryczków. Trwaliśmy dalej i pod te drewniane belkowania stropów oraz sklepioną komnatę posiedzeń na dole jakaś siła magiczna ścigała nieraz liczne bardzo zebrania ludzkie.

Pytanie: na czem polegała ta siła przyciągania? Gdzie tała się, że tak powiem suwerenność myśli przewodniej, co nie dopuściła do naszego rozpierzchnięcia się na cztery strony świata, by o jutrzence dnia następnego wraz z pianem kura potrzykroć odzegnać się od nauki lat poprzednich?...

Wystarczy nieco historycznej psychoanalizy, aby odgadnąć te tajnie ducha, które jakby na uwiczi nas trzymały, przestrzegając przed decyzjami nieostrożnemi. Przypomnijmy bowiem niejedno nasze przeżycie z lat dawniejszych. Z jakim szczególnem uczuciem i przeobrażeniem duchowem osobistem reagowaliśmy na zabytek historii naszej, na obczyźnie spotkany. Powołam się na wspomnienia osobiste. Czy w Dreźnie rozmaszysty napis: „König von Polen“, czy grobowiec Jana Kazimierza w Saint-Germain des Prés w Paryżu, czy nagrobek Klementyny z Sobieskich Stuart w św. Piotrze w Rzymie, czy Matejkowska odsiecz Wiednia w zbiorach Watykanu, czy arras-gobelin z inicjałami S. A. i orłem białym w salach pompatycznych Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu, czy spotkana w zbiorach Kuszelewa-Bezborodko ostra sępa głowy Staszica, czy miękka twarz marmurowa Albertrandiego, czy wreszcie smutnej, bolesnej pamięci złożony napis laciński w podłodze kościoła św. Katarzyny w Petersburgu nad prochami ostatniego króla Rzeczypospolitej lub

ementarne mury Rapperswilu, przechowujące „Skargę tę straszną i jęk ten ostatni“, od których „bieleje włos“, nie są powodem tych przeżyć, które kaźden z nas, przypuszczam bez wyjątku odczuwał raz dumnie, raz boleśnie. Przypominam sobie ową mapę Europy Medyceuszów w pałacu Signorii we Florencji, na której chciałem szukałem napisu Polonia, i gdzie znalazłem napis Germania, dochodzący do naszego Radomia. Przypominam niemy zachwyt przed gablotami Ermitażu w Petersburgu, zawierającymi pamiątki oręża polskiego i sztuki cyzelerkiej. W pamięć się wryły sztandary i proporce polskie co wisiały od lat wielu w Soborze Kazańskim w Petersburgu, a obok tych wspomnień o przeżyciach „górnym i chmurnym“, owe wspomnienie o, że tak powiem, sromotnem usunięciu mojej osoby przez groźnego w tamtych czasach woźnego Muzeum Rumiancowych w Moskwie ze składów pewnej antresoli, do której trafiłem przez wypadkowo otwarte drzwi i gdzie przejęty zdumieniem obejrząc zdążyłem pamiątki ze zbiorów Wilna czasów Kirkora, rozsypane i rozrzucone w bezładzie na niezamiecionej podłodze.

„Bo i tu i tam, za morzem i wszędzie, gdzie tylko poszła myśl biedną“ szła za nami historia i przeszłość rodzima, jak cień nieodłączny, jak duch-anioł dobroczynny, czy geniusz w pojęciu rzymskim nieodstępny od swojego „ja“, czy święta, wieczna, bo niezmaszalna z pamięci miłość matczyzna. I dobrze z tem było, bo jak mówi Cyprjan Norwid: „a ten, co od sumienia historii się oderwał, dziecziej na wyspie oddalonej“.

W tem ujęciu tematu, w tem oświetleniu przeżyć, jakże zrozumiałą staje się scena z Popiołów Żeromskiego w chwili, gdy padł rozkaz komendy polskiej burzenia murów św. Jakóba Sandomierskiego! Jak wczuć się możemy w djabelską wściekłość Rafała i w głęboko ukryty ogień dziwacznej, tajemnej duszy Giutulta! Jakże rozumiałym staje się odruch prezesa polskiej Delegacji na konferencji pokojowej w Rydze w 1921 roku, którego byłem świadkiem! Gdy Joffe, prezes strony przeciwnej, opierał się oddaniu Metryki Litewskiej, rzekomo przyrzeczonej przez niego dzisiejszej Litwie Kowieńskiej w traktacie z nią zawartym, gdy nasze dowody, że Wielkie Księstwo Litewskie obejmowało nie tylko dzisiejszą Litwę etniczną, lecz tereny Grodzieńszczyzny, Wileńszczyzny, Chełmszczyzny i Mińszczyzny, które przecież stanowią terytorjalną część obecnej Rzeczypospolitej Polskiej, że wreszcie Metryka Litewska nie z Kowna przecież wywiezioną została, zupełnie do przekonania Joffego nie trafiały, a stanowisko nasze również niezłomne było, — Joffe w pewnym momencie zniecierpliwiony odparł: „no przecież nie wystawimy ponownie z tak blahego powodu armat“. I wtedy nieoczekiwanie, skądinąd ostrożny i powściągliwy Jan Dąbski wypalił bez namysłu te historyczne słowa: „nasze armaty są gotowe, panie prezesie“. Nastąpiła konsternacja, kilkodniowa dyplomatyczna choroba Joffego i ciche „obwinianie“ ekspertów maniaków-zabytkowiczów o przewlekanie konferencji pokojowej i szkodenie zbliżającemu się plebiscytowi na Śląsku.

Pod tym kątem widzenia jak cennymi się stają i niektóre czyny bliższe, na przykład to interesowanie się ruinami Czerna b. Ministra Spraw Wewnętrznych oraz owe subwencje, które podczas swego ministrowania dawał naszemu Towarzystwu na podtrzymanie tych ruin.

Zrozumiałym się staje ów odruch tegoż Ministra, a obecnego wiceministra Spraw Wojskowych, kiedy odna-

wia altankę nad źródłem pod stokami Cytadeli, związana z imieniem Stanisława Augusta, lub gdy pobudką żywiołową wiedziona w dzień zaduszny roku Pańskiego 1935 podąży na miejsce straceń w Cytadeli Warszawskiej, by osobiście sprawdzić, czy w tradycyjny dzień polskich zaduszek nie zapomniano uczczenia pamięci tych, co od nas i „za nas” odeszli.

W tych więc drzemiących, utajonych i wciąż budzonych odruchach przeżyć widzę usprawiedliwiającą nasze trwanie i pracę ubiegłych lat 25, ową suwerenność myśli przewodniej, jej wartość potencjalną i jej moc dynamiczną. Tej właśnie wartości hold dziś oddać pragnęłam, tę suwerenność podkreślić i na rycerza jej imienia być pasowanym.

A teraz przechodzę do części drugiej mego przemówienia i pytania, które samo przez się z powyższego wynika: czy dalsze nasze trwanie, dalsza permanentność jest usprawiedliwiona?

Otóż w trwaniu tem nie jesteśmy odosobnieni, bowiem widzimy to samo zjawisko i u innych narodów, co kulturą swą i historią oddychają. W działalności tej nie tylko idziemy swymi drogami, lecz drogi te splatają się lub biegną równoległe z drogami innych narodów.

Już w roku 1905, na międzynarodowym kongresie archeologów, rozporządzano się zabytkiem takim, jak Partenon na Akropolu Ateńskim, jakby wspólną calej ludzkości własnością. Kongres ten bowiem, owiany jakimś ogólnoludzkimi pobudkami ogłasza swoje słynne „nihil tangere”, mające uchronić te smutne ruiny od dalszej grabieży jego wartości przez moenych tego świata.

Prawda, upłynęło tylko ćwierć wieku i odwrotnie, conclave międzynarodowe 1930 r., pełne odwagi i młodzieńczego entuzjazmu, sankcjonuje anastylos czyli odbudowę Partenonu, dokonaną pod kierownictwem architekta Balanos'a. Jak poprzednio głoszą rekiem dla bezwładnego i snu emmentarnego ruin, tak obecnie fanfary głosiły wdzięczność tym, co z ziemi, powalone od wybuchu prochowni z roku 1688, kolumny podnieśli i do dalszego życia powołali. Coprawda dodano im, jak inwalidom wojennym „protezy”-wzmocnienia z żelaza i betonu, lecz nie pozostawiono na łaskę zniszczenia, jak nie porzuca się dziś krukom i wronom rannych na polu bitew orężnych. Wobec tego przeobrażenia myślowego jednego tylko dwadziestopięciolecia, jaki fascynujący posmak otrzymuje wciąż sporna kwestja konserwacji „biernej”, czy „czynnej”, a odpowiedzialność za nie wysuwa ponownie w roku 1930 na kongresie w Atenach projekt ogłoszenia tegoż Partenonu własnością faktyczną narodów w osobie Ligi Narodów.

Otóż owe porównanie moje ruin zabytkowych z inwalidami wojennymi rodzi w wyobraźni analogiczne idee do tych, co zrodziły wielką szczytną dla ludzkości Konwencję Genewską z dn. 22 sierpnia 1864 r., dotyczącą losu rannych na polu bitew. Nietykalaną istotą, wyeliminowaną z pola walki, staje się ranny, a strony walczące, przyjmują na siebie opiekę nad nim, na prawie wzajemności opartą. A czemuże w takim razie są, owe, burzone przeważnie podczas wojen zabytki architektury, jak nie rannymi na tem samem polu bitew, tem więcej godne pożalowania, jako bezbronne ofiary rozpetanego ludzkiego okrucieństwa. Boć ten sam Partenon ginie od eksplozji prochu, w roku 1688, spowodowanej strzałem Morosinięgo, kapitana floty weneckiej. Ratusz Louvain burzy „furor

teutonicus” w roku 1914. Nawet przedstawiciel materialistycznej mentalności kapitalizmu amerykańskiego, wzruszony podobnym losem zabytku, ofiarowuje znaczne sumy pieniężne na ponowną odbudowę tego pomnika, umieszczając napis, uwieczniający „furor teutonicus”. Prawda, dyplomacja w bardzo prędkim czasie spowodowała usunięcie tego napisu.

Otóż owa nietykalanść rannego na polu bitew człowieka, została przez konwencję Berlińską z dnia 26 lutego 1864 r. rozszerzona na razie na ludzi, a w szczególności na misje naukowe, poświęcające się studjom nad zabytkami przeszłości. Dopiero dalsze akty międzynarodowe, mianowicie podpisane w Hadze 26 lipca 1899 i 18 paźdz. 1907, przypominają nam, że prócz misyj i ludzi, strzegących zabytki minionej przeszłości, są przecież same zabytki nieme, bo nie skarzące się i nie płaczące, gdy je obstrzelują lub z szat obdzierają, te tak wymowne jednak istoty, gdy idzie o dokument i wyraz duszy wieków minionych.

Posuwając się dalej tą drogą ewolucyjną, widzimy pakt podpisany d. 26 sierpnia 1928 r. w Paryżu, mocą którego właśnie same objekty, zbiory instytucyj kulturalnych itp. uznaje się wreszcie za objekty neutralne, oddawane opiece stron wojujących podczas działań wojennych, narówni właśnie z rannymi ludźmi.

Wreszcie w roku 1931 na kongresie w Bruges, zwołanym przez Office International des Musées przy Lidze Narodów, powstaje „lex Roerich”, nazwana imieniem wielkiego malarza rosyjskiego, mego współczesnika z Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu, zamieszkałego obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przewiduje to prawo taką linię postępowania, podczas działań wojennych „jaka przysługuje Instytucji Czerwonego Krzyża. Nawet przewiduje się przez analogję do znaku Czerwonego Krzyża, korzystanie również z międzynarodowego znaku — emblematu, przedstawiającego czerwone koło z 5 czerwonymi kulami wewnątrz.

Ta pokrótce podana droga, jaką kroczy „samienie” że tak powiem, narodów w stosunku do dzieł praocjów, rysuje przed nami dalsze horyzonty działania.

Tenże kongres w Bruges przywołuje narody do wykonania i złożenia spisów zabytków poszczególnych państw, spisów przekazywanych następnie Lidze Narodów i przesyłanych w dalszym ciągu do poszczególnych Rządów Państw, należących do Ligi Narodów.

Zdawałoby się, że nie na czasie jest moje dzisiejsze powoływanie się na Ligę Narodów w tej samej chwili, gdy Genewa przeżywa wielki kryzys przełomowy. Ale sądzę, że nie na czasie byłoby składanie tej broni, którą my zabytkowicze wojujemy i poleganie li tylko na broni orężnej, bomb i gazów. Odwoływanie się do sumienia narodów nie powinno ustawać. Bête humaine nie może rządzić światem, bestja humana ulaskawiona być winna. Ci bowiem nawet, którym przypisano furor okrucieństwa w ostatniej wojnie światowej, wydali za czasów okupacji ziem naszych, bodaj pierwszy, dla miast i miasteczek Kongresówki specjalny spis zabytków architektury pod nazwą „Zusammenstellung der im Sommer 1918 im Generalgouvernement Warschau vohandenen Baudenkmäler”.

Widzimy więc, że praca jest wielką, ogólnoludzką i bynajmniej nie jest skończoną nie tylko u nas, ale i u innych narodów. Robienie tych spisów w latach najbliższych jest naszym obowiązkiem, a wraz z wykonywaniem tego spisu i roztaczanie opieki nad samymi obiektami, na-

teżącymi czy to do Państwa, czy kościołów, czy osób prywatnych pomimo panującego prawa własności i pojęć o niem. Dziś jednakże faktycznie robi to prawie wyłącznie tylko Państwo, przez swe urzędy konserwatorskie. Przyspieszenie przez władze duchowne, czy osoby prywatne zarejestrowania tych obiektów i przyspieszenie ich naukowego opracowania, z pominięciem takiego czy innego powoływania się na konkordat, czy ową świętą nie-naruszalność własności prywatnej jest nakazem chwili i powiem więcej, leżeć winno w interesie samych posiadaczy lub dysponatorów. Rozporządzenie bowiem Ojca Świętego i cyrkularz Pracy Papieskiej z dn. 1 paźdź. 1924 są takim wyraźnym w tym sensie nakazem i są tak pełne wyjątkowego wprost kulturalnego oświecenia naszych obowiązków wobec świętej przeszłości wieków, że wysoce jest pożądanem, aby ujawniona została wreszcie działalność t. zw. „komisji mieszanych“, przewidzianych już to w konkordacie, już to w rozporządzeniu Prezydenta Rzpl. Polskiej z dn. 6 marca 1928 r.

ARCHITEKTURA WNETRZ OKRĘTOWYCH

Architektura wnętrza okrętowych jest dziedziną twórczości, dotąd mało popularną wśród architektów polskich. Obecnie jednakowoż sprawa zyskuje na aktualności właśnie u nas wobec tego że, jak donosi prasa codzienna, polskie linje okrętowe rozpoczęły już budowę szeregu nowych statków.

Przypuszczamy więc, że będzie celowem, jeśli przytoczymy parę najważniejszych myśli ze styczniowego numeru „Architects' Journal“, który poświęcono w całości sprawie architektury wnętrza okrętowych. Uczyniono to mianowicie w związku z budową nowego okrętu linji „Cunard“ znanego pod nazwą „Nr. 554“.

W artykule wstępnym redaktorzy wysuwają następujące zasady:

1.

...Uważamy, że odzwierciedlenie we wnętrzu nowoczesnego statku tych funkcji, dla jakich został on stworzony i stworzenie odpowiedniego łała dla życia okrętowego oraz rzetelne uwzględnienie konstrukcji nowoczesnego okrętu, ma znaczenie daleko większe, niż lepsze lub gorsze rozwiązanie problemów dekoratorskich; większe nawet, niż wpływ, jaki ma niewątpliwie staromodne urządzenie statku na jego rezultaty finansowe. Wyżej wymienione czynniki są ważne dlatego, że stanowią one pewnego rodzaju kryterjum, którem ocenia się często, nawet podświadomie, zasługi danego kraju dla postępu cywilizacji...

...wymyślne przykłady architektonicznego tapicerstwa, które obecnie reprezentują wobec zainteresowanych cudzoziemców najwyższy poziom angielskiego projektowania, narażają nas na świadomość, której najdoskonalsze w świecie maszyny nie będą mogły zrównoważyć. Angielskie „wykończenie“ powinno być taką samą reklamą dla naszego smaku i inteligencji, jak angielskie turbiny i angielski sprzęt radiowy...

Główną część numeru zajmuje programowy artykuł p. B. Dennison'a, chlubnie znanego ze swej pionierskiej działalności dla rozwoju nowoczesnej architektury angielskiej i szerzenia zrozumienia dla jej zagadnień wśród społeczeństwa angielskiego.

Na tym więc odcinku, jak i w poprzednio omówionych dziedzinach zarysowuje się ewentualna dalsza rola Towarzystwa naszego.

I dopóki na wzór tego, jak zarejestrowany jest każdy obywatel, czy to w urzędzie skarbowym, czy w powiatowej wojskowej komendzie uzupełnień, nie będzie każdy zabytek historyczny również zarejestrowany i opieką otoczony, założyć rąk nie mamy prawa.

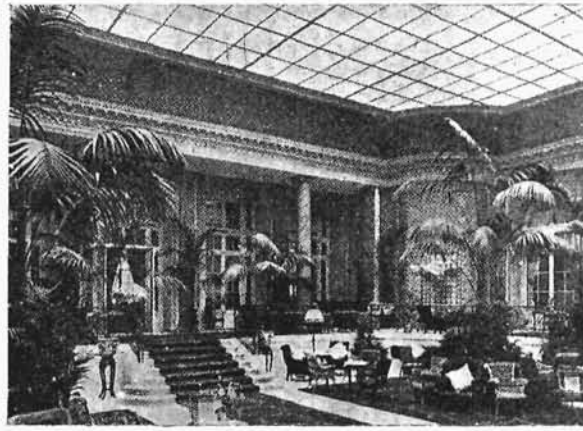
Czy Rząd i Kościół, instytucje czy osoby prywatne bez oparcia się o szerokie uświadomione masy społeczne, do których moim zdaniem przeniknąć winna owa wskazana przezemnie suwerenna myśl nasza przewodnia oraz bez pomocy specjalistów zadaniu temu podoleją jest pytanie, nad którym zastanowić się warto.

Każde więc odwołanie się w tej pracy do Towarzystwa znajdzie zawsze oddźwięk w domu Baryczków oraz ofiarne i bezinteresowne współdziałanie czy to z czynnikami władzę tą czy inną dzierżącymi, czy właścicielami zabytków historycznych.

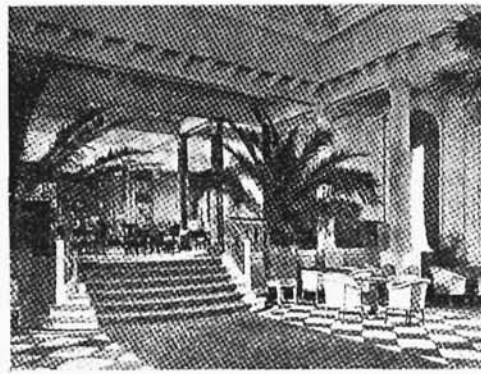
Artykuł ujmuje zagadnienie urządzenia wnętrza okrętowych u jego podstaw, w słowach:

...Właściwy morski termin „urządzenie“ jest daleko bardziej odpowiedni dla prac, związanych z wykończeniem statku, po spuszczeniu go na wodę, niż wyrażenie szczura lądowego „dekoracja okrętu“, albowiem okręt, jako taki nie wymaga żadnych ornamentalnych ozdób. Jeżeli bowiem zagniemy trzczo rozważać sprawę przystosowania wielkiego okrętu linjowego do użytku pasażerów, będziemy musieli przyznać, że zasady, rządzące takim przystosowaniem, są wgruncie rzeczy te same, jak te, które odnoszą się do budynków lub do czegośkolwiek przeznaczonego do codziennego użytku. Te zasady mogą być w skrócie wyrażone w słowach: „przystosowanie do celu“. Angliści, którzy od wieków ujarzмили potęgę morza, dowiedli, że przystosowanie do celu w architekturze morskiej jest rzeczą pierwszorzędno znaczenia. I kiedy sprawa ta była rozstrzygana sama w sobie, nie podlegając wpływowi żadnego przyczepionego do niej specyficznego handlowego rekina, dawali oni dowód swego zdrowego sądu, twierząc, że przystosowanie do celu obowiązuje z równą siłą w wykończeniu okrętu „jak w jego budowie...“

...Oszczędność, uzyskana przy zastosowaniu najlepszego wykończenia nowoczesnego, nie ogranicza się do pieniędzy. Odnosi się ona także do przestrzeni, powierzchni, materiału i pracy. Wszystkie te wielkości, a zwłaszcza przestrzeń, są przecież ważne na statku. Rodzaj przystosowania do celu, wcielony we wnętrze nowoczesne, da się określić przez ilościowe zmniejszenie i gatunkowe zwiększenie. Rezultatem ich jest podporządkowanie ekspozycji użytkowi: osiągają one cel podwójny, stwarzając indywidualną użytkową piękność. Nowoczesne pokoje, chociaż daleko mniej zastawione, niż dawne, dają jednak wrażenie doskonałego „multum in parvo“ zapełnienia. Dają one daleko więcej wygody przy mniejszej ilości mebli o mniejszej objętości, a pomimo to zostawiają daleko więcej miejsca do krążenia po pokoju. Są to więc rzeczy zasadnicze, gdy weźmiemy pod uwagę, że kobiety, jak twierdzą właściciele okrętów, pragną mieć na statku wszystkie wygody życia na



Wnętrze hotelowe z r. 1908. („Arch. Journal“).



Wnętrze okrętowe z r. 1908. („Arch. Journal“).

ładzie plus luksus, który powinien dać okręt. Weźmy jeszcze jeden specyficzny czynnik: higiena. Żeglarze mają przysłowiowy wstręt do brudu w jakiegokolwiek formie. Wyobraźmy sobie tę ilość kurzu, która gromadzi się w nieskończonych sztukaterjach, rzeźbach i ozdobach stylowych dekoracji i która nigdy nie jest zmywana przez fale morskie i nie zdmuchnięta przez morskie wiatry. Usuwanie tego kurzu, nawet z pomocą elektrycznych odkurzaczy, w czasie przerw między podróżami statku, jest olbrzymią robotą. Obciążane materją apartamenty milionerów, platynowe kurki wodne w pokojach kąpielowych (platynowe kurki nie dają się odróżnić od chromowanych) należą do przeszłości. Owa nie-

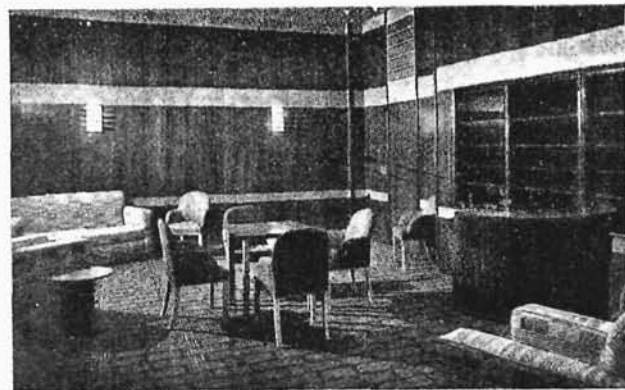
wielka ilość milionerów, która dożyła obecnych czasów, zmieniła swoje gusty. Uważają oni, że nie jest bezpiecznym dać się unosić rozrzutnej ostentacji i chcą płynąć naprzód z prądem nowoczesności, jak i każdy inny człowiek. „Le plus simple est devenu le plus chic“...

Jednakże rzeczywistość na większości statków angielskich przedstawia się inaczej, mianowicie:

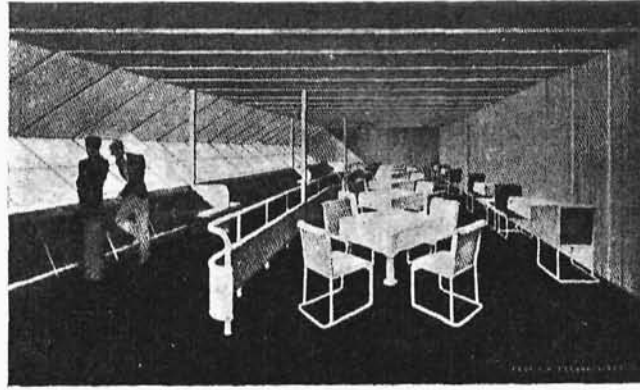
...Niespełna rok temu gazety doniosły, że okręt Cunarda „Berengaria“ został całkowicie przebudowany. Poniżej przytaczamy część oficjalnie inspirowanego opisu tego „odświeżenia“ w myśl zasad towarzystwa, które pragnie, aby jego okręty „szły z postępem czasu“.



Wnętrze hotelowe z r. 1932. („Arch. Journal“).



Wnętrze okrętowe z r. 1932. („Arch. Journal“).



Wnętrze sterowca „Graf Zeppelin“ — dotychczas nie opanowane przez modę „antyczną“.

„Pasażerowie klasy turystycznej znajdują na statku nowość, która napewno im się spodoba, a mianowicie galerję w stylu Tudor na lewej stronie statku, dwieście jardów długą, dającą miłą atmosferę starożytności. Drzewo na nacinaną dębową boazerję tynkowanych ścian zostało specjalnie sprowadzone z New Forest; żelazne krzesełka i kroksztyny zostały wykonane w kuźniach ręcznych“.

Numer ilustruje cały szereg świetnie zestawionych fotografii, z których kilka podajemy.

O ile wiemy, nadzór nad budową nowych statków polskich, zamówionych w stoczniach włoskich, powierzono ze strony polskiej ekspertom angielskim. Miejmy nadzieję, że odpowiedzialne czynniki potrafią dopilnować, ażeby eksperci ci skorzystali z najnowszych do-

świadczeń i uwzględnili postępowe opinie, do których dochodzą obecnie Anglicy.

Od siebie chcielibyśmy dodać, że oczywiście, gdyby udało się doprowadzić do tego, aby na szlaku Gdynia — Nowy Jork kursowały okręty, których wnętrza byłyby pełnym wyrazem osiągniętego obecnie poziomu nowoczesnej architektury polskiej, to byłoby to niezmiernie skutecznym czynnikiem bezpośredniej propagandy kultury polskiej zagranicą. Zresztą jak wiadomo, wnętrza okrętowe, urządzone najbardziej nowoczesnie wśród statków całego świata, byłyby bez wątpienia również ważnym atutem dla statków polskich z punktu widzenia frekwencji, co pewnie w decydujący sposób wpłynie na to, że tak ważne zagadnienie nie zostanie pominięte.

N. L.

Ś. P. WŁADYSŁAW SKOCZYŁAS

Dnia 8 kwietnia zmarł w wieku lat 51 Władysław Skoczyła, znakomity artysta - malarz, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Niestalo człowieka, który był głównym organizatorem życia artystycznego Polski Odrodzonej, którego zdolności pedagogiczne stworzyły cały zastęp polskich grafików i który sam, jako artysta, twórca polskiego drzeworytu, rozstawił nasze drzeworytnictwo po całym świecie.

*

Władysław Skoczyła urodził się w 1885 r. w Wieliczce. Kształcił się zawodowo w Krakowie, Wiedniu, Paryżu i Lipsku. Wykładał początkowo w Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, skąd, jako znany już grafik, został powołany w 1918 r. na docenta katedry grafiki Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. W latach następnych kieruje Miejską Szkołą Rysunkową, przekształcając ją na Szkołę Sztuk Zdobniczych. W roku 1922 obejmuje katedrę grafiki w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, którą prowadzi do ostatnich swych dni.

Z pośród pozycji olbrzymiego dorobku organizacyjnego Wł. Skoczyłasa wymieniamy jego owocną pracę (w latach 1920) w Towarzystwie Artystycznym, następnie w Polskim Klubie Artystycznym, założenie Tow. „Rytm“

(1922), które skupiło najkulturalniejszych artystów stolicy, zorganizowanie Stow. grafików „Ryt“, wielkie zasługi przy utworzeniu T-wa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych (TOSSPO, 1926 r.), którego był wiceprezsem, czynny i decydujący udział w założeniu Instytutu Propagandy Sztuki, którego był kilkuletnim prezesem, wieloletnią wreszcie pracę w Radzie Artystycznej m. Warszawy.

W roku 1930 powołany został na stanowisko Dyrektora Departamentu Sztuki M. W. R. i O. P., które to stanowisko, z wielką korzyścią dla sztuki polskiej, piastował w ciągu półtora roku.

Jako artysta pozostawił po sobie ponad 500 drzeworytów i kilkaset obrazów, wydając m. in. cykle drzeworytnicze, jak „Teki zbójnicka“, „Teki podhalańska“, „Stare Miasto“, ilustracje do dzieł Żeromskiego, Kasprowicza i Reymonta.

W ostatnich latach dał się poznać jako wybitny publicysta oraz teoretyk sztuki, wydając monografię o drzeworycie ludowym.

*

W zmarłym sztuka polska traci wielkiego artystę, społeczeństwo — zasłużonego obywatela.

VARIA

KONKURS P. K. O. W POZNANIU

Konkurs na projekt szkicowy Gmachu P. K. O. w Poznaniu, ogłoszony został za pośrednictwem Z. S. A. P. Projektowany budynek ma stanąć w Poznaniu, przy Placu Wolności.

Architektura budynku powinna odzwierciedlać i wyrażać w odpowiednio monumentalny sposób charakter siedziby P. K. O. Sylwetka budynku powinna być potraktowana jako główny akcent Placu Wolności i stanowić atrakcyjny element miasta i przez to jednocześnie stanowić poważny czynnik reklamowo-propagandowy działalności P. K. O.

Dla osiągnięcia powyższego autorom pozostawia się swobodę ukształtowania bryły, jak również ustalenie wysokości zabudowania. Ze względów reklamowo-propagandowych, wysoce pożądanym jest wybitny akcent wysokościowy w kompleksie architektonicznym, należyście z całością scharmonizowany.

Budynek ma zawierać pomieszczenia Oddziału P. K. O. nia Oddziału P. K. O. i mieszkania służbowe dla pracowników P. K. O. oraz pożądanym lokale biurowe do wynajęcia z odpowiednimi pomieszczeniami pomocniczymi gospodarczymi. Ilość pomieszczeń grupy II jest dowolna w granicach racjonalnego wyzyskania parceli oraz dogodności komunikacyjnej. Projektującemu pozostawia się pełną swobodę takiego ustalenia ich ilości, aby uzyskać należyte ukształtowanie architektoniczne bryły i zabudowania, zgodnie z propagandowym charakterem budynku.

WARUNKI KONKURSU

W konkursie mogą wziąć udział obywatele polscy oraz Polacy bez względu na przynależność państwową.

Termin składania projektów konkursowych oznacza się na dzień 7-go maja 1934 r. od godz. 10 do godz. 15-ej. Po tym terminie żadne prace składane na miejscu przyjmowane nie będą.

Za względnie najlepsze prace konkursowe wyznacza się trzy nagrody:

- I nagroda — zł. 8.000
- II nagroda — „ 5.000
- III nagroda — „ 3.000

Pozatem Poczta Kasa Oszczędności zastrzega sobie prawo przyznania dalszych premij i poczynienia zakupów z pośród dalszych projektów, wskazanych przez Sąd Konkursowy, w ilości najwyżej do 3-ech projektów po zł. 1.000 i 10-ciu projektów po zł. 500

Warunki i program wraz z aneksami otrzymać można w Wydziale Budowlanym P. K. O. w Warszawie, w Dyrekcjach Oddziałów P. K. O.: w Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Wilnie i Łodzi — w godzinach urzędowych

w dni powszednie, oraz w Kole Architektów Polskich Podbrzeża Morskiego w Gdyni, w Kole Architektów w Lublinie, w Stowarzyszeniu Architektów Pomorza w Toruniu, w Związku Architektów w Częstochowie i w Kole Architektów w Łucku — za zwrotem kosztów w wysokości zł. 6, którą to sumę należy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 500, (właściciel: Centralna Księgowość P. K. O.).

KONKURS NA GMACH URZĘDU CELNEGO W GDYNI

Fundusz Kwaterunku Wojskowego za pośrednictwem Z. S. A. P. ogłasza konkurs powszechny na projekt gmachu Urzędu Celnego w Gdyni. Za prace najlepsze wyznaczono nagrody: I-a — 2.500 zł., II-a — 1.500 zł., III — 1.000 zł. oraz uchwalono zakupić 4 prace po 750 zł.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 26 kwietnia roku bieżącego.

Warunki i program konkursu można otrzymać w biurze F. K. W. (Śmiała 51) oraz w stowarzyszeniach architektów należących do Z. S. A. P.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Inż. dr. Bolesław Hupezye „Kontrola betonu na budowie“ 1935 r. str. 76, cena 2.— zł.

Autor przedstawia w tej pracy, jako swej dysertacji doktorskiej, własną metodę kontroli betonu na budowie na podstawie doświadczeń, które przeprowadził podczas budowy betonowej przegrody doliny w Wapienicy pod Bielskiem. Praca składa się z trzech części: I Kontrola konsystencji betonu, II. Kontrola wskaźnika wodocementowego, III. Kontrola składu świeżo wykonanego betonu.

Inż. T. J. Kałkowski „Torkretnictwo, betonowanie pod ciśnieniem sprężonego powietrza i jego zastosowanie w budownictwie“ 1934 r. str. 103, 48 rycin, cena 2.60 zł.

Praca ta stanowi całokształt wiadomości z zakresu stosowania torkretnictwa w budownictwie lądowym i wodnym, oraz w górnictwie, oparta na własnych doświadczeniach, które zaczerpnął autor przy robotach na Górnym Śląsku. Zawiera ona opis narzędzi i maszyn, wykonanie robót natryskowych i wtryskowych oraz ich kosztorysowanie. Na końcu podany jest obszerny wykaz literatury z tego zakresu. Książkę ilustrują doskonale fotografie.

Lucjusz Radyx „Wyprawy szlachetne“. 1934 r. str. 45 i 42 rycin, cena 80 gr.

Broszura ta opisuje wszelkiego rodzaju wyprawy szlachetne, stosowane w naszym kraju, uwzględniając przede wszystkim te roboty, które dadzą się wykonać przy pomocy materiałów krajowych. Na treść broszury składa się opis prac przygotowawczych, opis materiałów i narzędzi, służących do wypraw szlachetnych, a wreszcie szczegółowy opis wykonania kilkunastu rodzajów wypraw.

PRZEGLĄD CZASOPISM

PRZEMYSŁOWE BUDYNKI.

Chemiczna przetwórnica produktów leśnych w Madison U. S. A. Arch. Holabird i Root.

„L'Architecture d'A.", 9, 1933.

Drukarnia tygodnika L'Illustration, p. Paryżem. Budynek na pow. 200 × 400 m. 2 kondygn. Inż. H. Hirschmann.

„L'Architecte", 9, 1933.

Fabryka w Finlandji. Arch. B. Liljequist.

„Arkkitehti", 10, i 11, 1933.

RÓŻNE.

Architektura Nowoczesna we Włoszech. Przegląd ogólny.

„L'Architecture d'A.", 8, 1933.

SCHRONISKA.

Narciarskie p. Monachjum na 15 osób. Arch. B. Biehler.

„Baugilde BDA", 25, 1933.

SPORTOWE BUDOWLE.

Stadion w Helsingforsie. Praca konkursowa nagrodzona. Arch. V. Lindgren i inni.

„Arkkitehti", 11, 1933.

SZKOLY.

W Haarlem (Holandja) Arch. F. P. Peutz 1) Powszechna dla chłopców. Konstr. żelb. Wielkie okna stalowe. 2) Powszechna dla dziewcząt. Konstr. ceglana. Ściany klas całkowicie szklone i otwierane na przestrzał.

„Mod. Bauformen", 12, 1933.

Zespół Szkół w Paryżu dla chłopców, dziewcząt i przedszkole. Gmach 4 kond. w śródmieściu. Ok. 50 klas. Działki rekreacyjne. Arch. Cauwet i Ogé.

„L'Architecte", 10, 1933.

Szkola Pielęgniarek Wydziału Lekarskiego w Paryżu. Gmach 7 kond. przy ulicy na 150 stałych uczenie. Laboratorja, pracownie, przychodnie. Na górnych piętrach pokoje mieszkalne. Arch. C. Duval, E. Gonse, A. Dresse i L. Oudin.

„L'Architecte", 10, 1933.

i „L'Architecture d'A.", 8, 1933.

Powszechna w Pradze, wolnostojąca. Arch. V. Fryda.

„Stavba", 10, 1933.

Powszechna w Bratislavie i w Vajnoraach, 5 kond., wolnostojące. Arch. J. Chorvat i Arch. M. Plačko.

„Slov. Stavitel", 10—12, 1933.

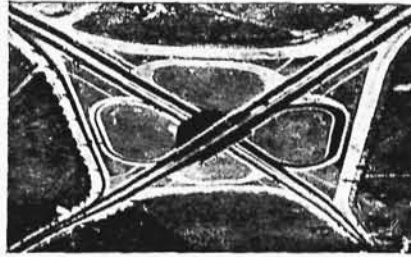
Przedszkola wolnostojące w U. S. A. Arch. Howe i Lescare.

„L'Architecture d'A.", 9, 1933.



Szkola Pielęgniarek uniwersytetu w Paryżu. Arch. Duval i Gonse.

„L'Architecte", 10, 1933.



Skrzyżowanie dróg na linii Nowy Jork Filadelfja.

„L'Architecture d'A.", 9, 1933.



Dom stalowy mieszkalny na Wystawie Triennale w Medjolanie.

Arch. L. C. Daneri i L. Vietti.

„Edilizia moderna", 10.



Fabryka przetworów drzewnych w Madison U. S. A.

„L'Architecture d'aujourd'hui", 1933.



Pawilon grafiki na Wystawie Triennale w Medjolanie. Arch. Bal-dessari.

„L'Architecture d'A.", 9, 1933.

URBANISTYKA.

O analizie planów zabudowania. Przykłady, schematy. Arch. E. Hruška.

„Stavba", 10, 1933.

Studjum o większych miastach w Stanach Zjednoczonych. Ilustracje Arch. M. E. Beaudouin.

„L'Architecture d'A.", 9, 1933.

WILLE.

W Niemczech przew. b. obszerne. Arch. H. Röhr, Arch. F. Scheibler i inni.

W Szwajcjarji na spadku. Wnętrze. Arch. A. Zeyer.

„Der Baumeister", 12, 1933.

W Wiedniu wolnostojący dom lekarza. Arch. J. Schwebel.

W Przyrowie (C. S. R.) Dom lekarza przy ulicy. Płaskie, duże okna. Arch. A. Szalatnai.

„Mod. Bauformen", 12, 1933.

Na Wystawie Triennale w Medjolanie.

„Edilizia Moderna", 10/11, 1933.

Pod Paryżem 1) Arch. Nanquette.

2) Nad wodą. Arch. Fraenkel.

„L'Architecte", 9 i 10, 1933.

W Finlandji na wsi. Arch. G. Jusluu, Arch. E. Bryggman.

„Arkkitehti", 10, 1933.

WNĘTRZA.

Mieszkanie obszerne. Meble, dywany, sprzęt. Arch. Hertl, Arch. Laszlo i inni.

„Mod. Bauformen", 12, 1933.

Na Wystawie Triennale w Medjolanie.

„Edilizia Moderna", 10/11, 1933.

Sklepy różnych w Paryżu.

„L'Architecture d'A.", 8, 1933.

Mieszkalne różne na Salonie jesiennym w Paryżu — meble.

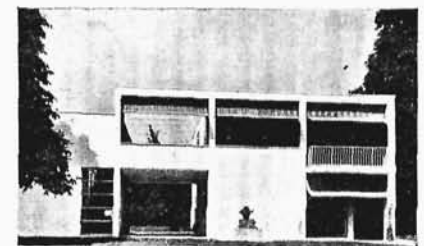
Kawiarnie i bary w Paryżu.

J. w. 9, 1933.

WYSTAWY.

Triennale w Medjolanie. Wyczerpujące zobrazowanie wszystkich 35-ech pawilonów, stojących w parku przy głównym gmachu. Domy wzorowe wolnostojące o różnym przeznaczeniu, jak szkoła, dom w kolonjach, mieszkanie robotnicze standaryzowane, schronisko górskie, wille letniskowe i inne. Fotografje i plany. Architekci: Pagano-Pogatsching, Annoni, Comolli, Terragni, Masera, A. Pica, rzeźb. Lodi i inni.

„Edilizia Moderna" 10/11, 1933.



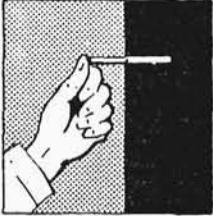
Dom artysty na Wystawie Triennale w Medjolanie. Arch. G. Terragni, A. Dell'Acqua i inni.

„L'Architecture d'A.", 9, 1933.

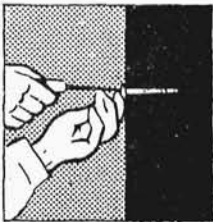
Siła i pewność umocowania — to Rawlplugs!



Wybijanie otworu.



Wkładanie kołka.



Wkręcanie śruby.

Oto wyjaśnienie! System Rawlplugs umożliwia wkręcenie zwykłej śruby w dowolny materiał budowlany.

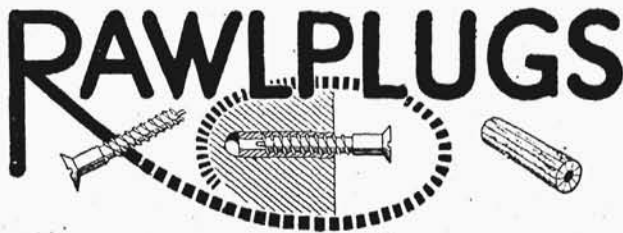
Kołki Rawlplugs są — naprawdę nieocenionym pomysłem, jeśli chodzi o umocowanie: wieszadła, lustra, żyrandola lub armatury i przewodów elektrycznych, rynny, sanitarij i t. p. w cegle, betonie, granicie, tynku t. p. twardych i miękkich materiałach.

Umocowanie kołkami Rawlplugs jest bardzo łatwe. Kołek Rawlplugs wykonany jest w formie rurki fibrowej, rozszerzającej się w otworze.

Zrób mały otwór wiertłem Rawlplugs, włóż kołek i wkręć śrubę, która rozepcze kołek i przycisnie go mocno do ścianek otworu. Kołek Rawlplugs wytrzyma setki kilogramów obciążenia. Nawet po wielu latach śruba siedzi w Rawlplugsie mocno, trwale i pewnie. Chociaż moc kołka jest tak wielka, jednak ten jest niewidoczny w ścianie, gdyż średnica jego jest mniejsza niż łba śruby w niego wkręconej. Nie ruinujcie więc waszych ścian używając dużych gwoździ i brzydkich kołków drewnianych. Stosujcie kołki Rawlplugs. Są miłe, ekonomiczne i dużo mocniejsze.

Żądajcie prospektu od nas lub od swego dostawcy śrub!

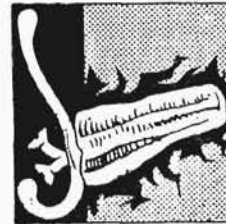
PATENTOWANE KOŁKI



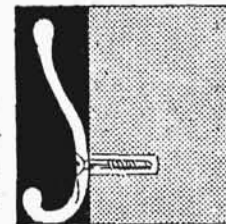
System Rawlplugs: Śruba jest prawie tak wielka jak otwór, a po wkręceniu staje się częścią ściany.



Czy to trzyma?



Czy to ładnie?



Oto jedyna metoda.

Generalne przedstawicielstwo na Polskę i w. m. Gdańsk: **SLIPMATERIAL SKA** z OGR. ODP
 WARSZAWA · AL. JEROZOLIMSKIE 79 · TEL.: 983-62 i 983-60

PRZEMYSŁ BUDOWLANY I TECHNICZNY

Architektura Wnętrz

Warszawa

„ŁAD” URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DY-
WANY, TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA
Warszawa, Kr.-Przdm. 13 (Hot. Europ.). Tel. 254-82 i 935-83

Armatury elektryczne

Warszawa



„A. MARCINIAK” SPÓŁKA AKCYJNA
WARSZAWA Zarząd i Fabr. Wronia 23, tel. 595-08, 592-02
Wzorownia, Złota 49, tel. 260-76,

Artystyczny Przemysł

Warszawa

„ŁAD” URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DY-
WANY, TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA
Warszawa, Kr.-Przdm. 13 (Hot. Europ.). Tel. 254-82 i 935-83

Asfalty

Warszawa



STANISŁAW COHN

Warszawa, Senatorska 36,
tel. 641-61, 641-62,
adr. teleg. „Stakon”
Wylączna sprzedaż na Polskę
asfaltu rodzimego
TRINIDAD EPURÉ

Betonowe wyroby

Warszawa

Fabryka Wyrobów Mozaikowo-Betonowych
B. KOREWA i S-ka
Warszawa, Syreny 7 (Dom własny), Tel. 631-75 (Zal. 1870 r.)

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
Inż. STANISŁAW RADZIMIŃSKI
Warszawa, ul. Wilanowska 22, telef. 960-34
POSADZKI CEMENTOWE I LAŚTRICOWE. SCHODY

Bitumina

Warszawa

„ORŁOROG”
dawniej ORŁOWSKI, ROGOWICZ i S-ka, Sp. z o. o.
Warszawa, Królewska 8, Tel. 581-23
Wylączni wytwórcy Bituminy do krycia dachów i izolacji.

Biura Architektoniczne

Tarnów

Biuro Architektoniczne i Budowlane
Inż. Arch. EDWARDA OKONIA
Tarnów, Przecznicza Chyszowskiej 1:6, I p. Telefon Nr. 236

Blachy Cynkowe

Katowice



CZYSTA BLACHA CYNKOWA

najlepszy materiał do krycia dachów,
ozdoby wnętrz, liter reklamowych i t. p.

POLECA

„BLACHA CYNKOWA” Sp. z O. P.
Katowice, Marjańska 11.

Znak ochronny.

Blachy Cynkowe

Warszawa

CZYSTA CYNKOWA POCYNKOWANA
D./ H. A. GEPNER
Warszawa, Grzybowska 27. Tel 690-27 i 655-25

Blacha żelazna cynkowa

Warszawa



CYNKOWNIA WARSZAWSKA

(właśc. Inż. T. Rapacki i Z. Świącicki)
Warszawa, Boduena 3
Tel. 652-77, 652-07 i 242-62

Gdynia

Budowlane Przedsiębiorstwa i Materjały

Inż. K. KRZYŻANOWSKI i S-ka
Przedsiębiorstwo Budowlane
Gdynia ul. Świętojańska Tel. 11-25

Przedsiębiorstwo Budowlane
F. SKAPSKI i S-ka Inżynierowie — Sp. Akc.
Gdynia, ul. Portowa Tel. 46-86

Kraków

DYPLOMOWANI ARCHITEKCI
Inż. Stanisław Filipkiewicz i inż. Juljusz Kolarzowski
Kraków Rynek Gł. 6 Tel. 46-86

Lwów

Inż. WAWRZYNIEC DAJCZAK
Autoryz. Inż. Architektury i Bud.
Lwów Zyblikiewicza 25. Tel. 36-10

Inż. Arch. KALIKST KRZYŻANOWSKI
Lwów, Kochanowskiego 38. Tel. 7-01.

Biuro Architektury i Przedsiębiorstwo Budowy
INŻ. ARCH. MAREK WEITZ
Lwów, Stryjska 20. Tel. 75-01

Łódź

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Budowlanych
„KONSTRUKTOR”
Spółka z ograniczoną odpow.
Łódź, Al. Kościuszki Nr. 1. Telefon 60-28.

Poznań

Budowlane Przedsiębiorstwa i Materjały

EDMUND RYCHLIŃSKI
Budowniczy
Poznań ul. Skryta 7 Telefon 64-84

WŁADYSŁAW URBANIAK budown.
Przedsięb. Robót Inżynieryjnych. Tartak parowy. Fabr. wyrob. z drzewa
Poznań, Droga Dębińska 10, tel. 33-54.

Sosnowiec

Przedsiębiorstwo Budowlane
L U F T i S-ka
Sosnowiec ul. Jasna 8

Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane
Inż. R. BRUDNICKI i H. KATANA
Warszawa, Mazowiecka 11, Tel. 525-11
Biuro Inż.-Bud. A. CZEŻOWSKI i E. STRUG Inżynierowie
Warszawa, Bracka 6 m. 14
Budowa miejskiej Szkoły Rękodzielniczej, róg Narbuta i Kazimierzow-
skiej. Tel. 865-9.

Przedsiębiorstwo Budowlane
E. GRUCA i A. K. ŚLAPCZYŃSKI
Warszawa Dolna 21-a Telefon 833-47

Towarzystwo Inż.-Budowlane „TRAWERS”
HACIEWICZ i SERWIŃSKI — Inż. Sp. Firm.
Warszawa, Piękna 22. Tel. 879-76, 808-69, 446-06.

Przedsiębiorstwo Budowlane
JAN KRĘCKI
Warszawa, ul. Kopińska 6 Tel. 8-82-33

T. R. B. Towarzystwo Robót Budowlanych
Inż. BOGUSŁAW LENCKI i S-ka
Warszawa, ul. Śniadeckich 6, Tel. 9-64-12

Towarzystwo Akcyjne Zakładów Przemysłowo-Budowlanych
FR. MARTENS i AD. DAAB
Warszawa, ul. Wiejska Nr. 9. Telefon 955-84

Budowlane Przedsiębiorstwa i Materiały

Warszawa

Biuro Budowlane
STEFAN NIEDBAŁSKI
Warszawa, Czerwonego Krzyża 25 tel. 295-77

Przedsiębiorstwo Budowlane
STEFAN PACHOWSKI
Warszawa ul. Czerwonego Krzyża 21/23 Tel. 205-74

PIEKUTOWSKI i PŁACHECKI
ZAKŁADY CERAMICZNE „**HORWINÓW**”
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
ZARZĄD: Warszawa, Grażyńska 18 Tel. 8-60-55

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Budowlanych
H. SOSONKO i W. WOJCIECHOWSKI Inżynierowie
Warszawa, Krucza 8, tel. 881-84.

TOWARZYSTWO BUDOWLANE Sp. Akc.
Inż. K. STRONCZYŃSKI, R. CZARNOTA-BOJARSKI i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 7, Tel. 8.49.73, 8.23.45 i 8.53.44

T-wo Robót Kolejowych i Budowlanych
„**T O R**” Spółka Akcyjna
Warszawa, Wiejska 2, Telefon 9-04-44 i 9-09-62

Warszawskie Towarzystwo Techniczno-Budowlane
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Warszawa, Plac 3-ch Krzyży 9. Telefon 9-02-56

BIURO TECHNICZNE
Inż. **BRONISŁAW WIERZYŃSKI**
Rządowo upoważniony inżynier budowy
WARSZAWA LEKARSKA 15 TEL. 894-58

Biuro Budowlane
W. WOJNAROWSKI i B. ŚWIECKI
Warszawa, ul. Marszałkowska 79, tel. 858-01

Zawiercie

Biuro Budowlane **ANTONI BLANA**
Zawiercie, ul. Królowej Jadwigi 7.

Castor, środek przeciw wilgoci

Warszawa

HYDROFUGE „KASTOR”
KARSTENS MAURZYCY



Warszawa, ul. Koszykowa Nr. 7. Tel. 8.27-95
W Wilnie, biuro handlowe M. Jankowski,
Ś-to Jańska Nr. 9

Cegła

Chełmno

Cegielnie „**SATURN**” i „**GRYF**”
w CHEŁMNIE i WĄBRZEŹNIE
INŻ. A. DZIEDZIUL i S-KA, tel. 53, Chełmno (Pomorze)

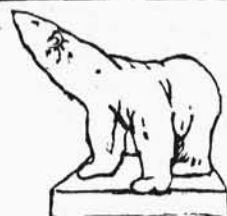
Cement

Warszawa

Towarzystwo Fabryk Portland-Cementu
„**WYSOKA**” Spółka Akcyjna
Warszawa, Mazowiecka 7

Ceramika

Czeladź



Marka Ochronna

ZAKŁADY CERAMICZNE
„**JÓZEFÓW**”
w Czeladzi k/Sosnowca

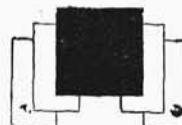
Polecamy:
WYROBY CERAMICZNO - SANITARNE
ORAZ PŁYTKI GLAZUROWANE BIAŁE
I W RÓŻNYCH KOLORACH
DO WYKŁADANIA ŚCIAN.

Grudziądz

Ceramika

POMORSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE
w GRUDZIĄDZU

DACHÓWKI
PUSTAKI
MUROWE
ŚCIANKOWE
SUFITOWE



KLINKRY
OBLICÓWKI
GLAZURY
WSZYSTKICH
KOLORÓW

BIURO SPRZEDAŻY W WARSZAWIE
AL. UJAZDOWSKIE NR. 30, M. 16 TELEFON 9-58-07.

Kraków

Płaszowska Fabryka Dachówek i Cegieł S. A.
KRAKÓW, DUNAJEWSKIEGO 6, TELEFON 103-64
Poleca: Dachówkę tłoczoną (Marsylską), Karpiówkę, cegłę maszynową i pustą.

Warszawa

„**DZIEWULSKI i LANGE**”
Tow. Akcyjne Zakładów Ceramicznych

Warszawa, Al. Jerozolimska 34. Tel. Nr. 618-84 i 618-65

Warszawa

Dywany

„**ŁAD**” URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DY-
WANY, TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA
Warszawa, Kr.-Przdm. 13 (Hot. Europ.), Tel. 254-82 i 935-83.

Warszawa

Fasadowa Wyprawa

Wyprawa Fasadowa „**LITOZYT**” Kamień
Sztuczny
żwirki marmurowe

Biuro Sprzedaży: **JAN TABEAU i Spółka**
Warszawa, Krak. Przedmieście 5. Tel. 671-05

WYPRAWA FASADOWA „**TERRAZYT**” KAMIEN
SZTUCZNY
Zakłady Przemysłowe „**TERRAZYT**” w Warszawie
Warszawa, Chmielna 72 Telefon 672-14

Sosnowiec, Katowice, Warszawa

Fundamenty

„**M. LEMPICKI**” SP. AKC. Warszawa, Al. Jerozolimskie 18. Tel. 298-11
Sosnowiec, ul. Małachowskiego 26. Tel. 1.09
Sp. z o.o. Katowice, ul. Gliwicka Nr. 6. Telefon 31.42
PALE FUNDAMENTOWE. WZMACNIANIE FUNDAMENTÓW.
USZCZELNIENIA MURÓW I BETONÓW. OBNIŻANIE WÓD
TERENOWYCH NA CZAS BUDOWY — SPECJALNE INSTALACJE
POMPOWE. WSZELKIE ROBOTY PODZIEMNE.

Warszawa

Gazowe urządzenia, Lampy elektryczne„**ATIS**”

Fabryka **JAN SERKOWSKI S. A.**
GAZOWE PIECE KĄPIELOWE **ATIS**
GAZOWE KUCHNIE, KUCHENKI I T. D.
KUCHENKI SPIRYTUSOWE „**ATIS**”
ELEKTRYCZNE LAMPY I ŻYRANDOLE
WARSZAWA NOWOLIPIE 78
TEL. 11-06-12, 11-63-87

Instalacyjno - Techniczne Biura

Katowice — Sosnowiec

Centralne Ogrzewanie i Wodociągi

Biuro Techniczne Inż. **WITOLD MALINOWSKI**
KANALIZACJE — WODOCIĄGI — CENTRALNE OGRZEWANIE
Katowice, ul. Plebiscytowa 28, tel. 3-16; Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 18, tel. 10-15

Kraków

Inż. **M. HOCHWALD**
Przedsiębiorstwo Budowy Wodociągów i Ogrzewań Centralnych
Kraków Starowiślna 60 Telefon 25-86

Poznań

SZAFRANEK i ROSZCZYK, Inżynierowie
Poznań, ul. Fredry 6, Telefon 59-29 i 59-22
Fabryka Budowy Ogrzewań Centralnych i Wentylacji

Instalacyjno - Techniczne Biura
Centralne Ogrzewanie i Wodociągi

Warszawa - Katowice
Sosnowiec

„M. LEMPICKI” SP. AKC. Warszawa, Al. Jerozolimskie 18, tel. 298-11
Sosnowiec, ul. Małachowskiego 26, tel. 1.09
Sp. z o. o. Katowice, ul. Gliwicka Nr. 6, telefon 31-42
STUDNIE WIERCONE i OPUSZCZANE
Wodociągi—Kanalizacje—Centralne ogrzewanie

Warszawa



JUNKERSA Gazowe Piece Kapielowe. Automaty
na wiele miejsc czerpanych, Grzejniki umywalkowe.
Aparaty zbiornikowe i inne.

Generalne Przedstawicielstwo na Polskę
STANISŁAW COHN
Warszawa Senatorska 36
Telefony: 641-61 i 641-62

„INSTALATOR”

Biuro Techniczne Edward BOBER-MILEWSKI Zjedn. Techn.
Warszawa, Nowy Świat 34/36. Telefon 674-06 i 264-98

BIURO INSTALACYJNO-TECHNICZNE **E. JANKOWSKI**
Kanalizacja, Wodociągi, Ogrzewania centralne — Projekty i Kosztorysy,
WARSZAWA, KOSZYKOWA 65, TELEFONY 867-84 i 888-23

ZAJĄCZKOWSKI, SZEWCZYKOWSKI i S-ka
Inżynierowie
Warszawa, ulica Śliska Nr. 9. Tel. 595-12 i 689-12

Izolacje

Łódź

Fabryka Wyrobów Korkowych—Materiałów izol. i chem.
ROSICKI, KAWECKI i S-ka
Łódź, Orla 17/19. Tel. 218-47

Warszawa

Zakład Izolacji ciepło i zimnochronnych
FRANCISZEK OŻAROWSKI
Warszawa, Chłodna 45. Telefon 295-72

Izolacje i Asfalty

Warszawa

Fabryka materiałów izolacyjnych, gudronitu i asfaltu
„GUDRONIT” W. CISZEWSKI, bud.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17
tel. biuro 611-45, fabryka 10-10-45.

Fabryka Izolacji Korkowych, Bituminy, Aquisolu i Asfaltów
„ORŁOROG”
daw. Orłowski, Rogowicz i S-ka. W-wa, Królewska 8, tel. 581-23

Kamieniarskie Roboty i Przedsiębiorstwa

Warszawa

K. R. KOZIŃSKIEGO PRACOWNIA ARTYSTYCZNO-
RZEZBIARSKO-KAMIENIARSKA
Warszawa, Powązkowska 26 (18 i 76) domy własne. Telefon 11-96-52.
Pomniki z marmuru, granitu i piaskowca. Budowa grobów i roboty budowlane.

Kilimy

Warszawa

„ŁAD” URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DY-
WANY, TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA
Warszawa, Kr.-Przdm. 13 (Hot. Europ.). Tel. 254-82 i 935-83.

Konstrukcje Żelazne i Roboty Budowlane

Warszawa

Fabryka Wyrobów żelaznych, konstrukcji i ornamentacji
H. ZIELEZIŃSKI, wł. KORNEŁ KUBACKI, Inżynier.
Warszawa, ul. Marszałkowska 11/13. Telefon 805-74

Malarskie Zakłady

Warszawa

Przedsiębiorstwo Robót Malarskich
KAROL BROSZKIEWICZ i S-wie
Warszawa, Lwowska 13. Tel. 869-76

Meble

Warszawa

„ŁAD” URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DY-
WANY, TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA
Warszawa, Kr.-Przdm. 13 (Hot. Europ.). Tel. 254-82 i 935-83.

Warszawa

Meble stalowe i metalowe

FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH

I. NEUFELD

Warszawa-Praga Brukowa 4. Tel. 10-14-66

Produkuje: Nowoczesne meble stalowe. Łózka żelazne i mosiężne.
Urządzenia szpitalne. Materace sprężynowe i zwykłe.
Meble lekarskie. Wózki dziecięce.
ODLEWY ŻELIWNIE

Warszawa

Metale

METALE PÓLSZLACHETNE

D./H. A. GEPNER

Warszawa, Grzybowska 27. Tel. 690-27 i 655-25.

Warszawa

Neon

REKLAMY NEONOWE I ŻARÓWKOWE, POKRYWANIE BIAŁEMI
METALAMI FRONTÓW WYSTAW SKLEPOWYCH

T. JAROSZ

Warszawa ul. Hoża 35. Telefon 916-85, 9-16-84.

Warszawa

Posadzki

B-cia RUDOLF

Fabryka Posadzek luksusowych, dębowych i fornierów
Warszawa, Nowolipie 52/54 Tel. 12-15-79

Warszawa

Rysunkowe Artykuły

Zakład wyświetlania rysunków i Skład przyborów rysunkowych
ALBIN ZABORSKI

Warszawa, Widok 22. Telefon 525-09

Warszawa, Katowice, Sosnowiec

Studnie Artezyjskie

„M. LEMPICKI” SP. AKC. Warszawa, Al. Jerozolimskie 18, tel. 298-11
Sosnowiec, ul. Małachowskiego 26, tel. 1.09
Sp. z o. o. Katowice, ul. Gliwicka Nr. 6, telefon 31-42
STUDNIE WIERCONE i OPUSZCZANE
Wodociągi—Kanalizacje—Centralne ogrzewanie

Inż. **RYCHŁOWSKI, WEHR i S-ka**
Warszawa, Krucza 24. Tel. 810-24
Specjalność Hydrotechnika — Hydrologia



Warszawa

Szkła Fabryki

SZKŁO OKIENNE MASZYNOWE
SZKŁO SZYBOWE PRASOWANE



dostarcza
Belgijska Spółka Akcyjna
TOW. POLUDNIOWO-ROSYJSKICH HUT LUSTRZANYCH
Zarząd: Warszawa, ul. Bracka 5 m. 2, tel. 9-00-04.

Warszawa

Szkló

ZAKŁADY SZKLARSKIE I WYTWÓRNIA LUSTER
JAN SZULC

Warszawa, Biuro: Nowy Świat 59. Tel. 265-94 i 9-62-32

Warszawa

Szklarskie Roboty

Przedsiębiorstwo Robót Szklarskich
ZRZESZENIE SZKLARZY Sp. z o. o.

Warszawa, Nowowiejska 26, Tel. 8-44-44

Warszawa

Tkaniny Dekoracyjne

„ŁAD” URZĄDZENIA WNĘTRZ, MEBLE, KILIMY, DYWANY
TKANINY I CERAMIKA DEKORACYJNA
Warszawa, Kr.-Przdm. 13 (Hot. Europ.). Tel. 254-82 i 935-83.

Warszawa

Wyroby Metalowe



Wytwórnia Wyrobów Metalowych

W. PUCHAŁSKA i S-ka

Warszawa, Marszałkowska 65. Tel. 9-66-49.

Meble stalowe, urządzenia wnętrz i wystaw,
specjalne okucia budowlane.

Warszawa

Zakłady Wyświetlania Rysunków

Kopiarnia Rysunków. Skład art. rysunkowych

W. SKIBA i A. WYPOREK

Warszawa, ul. Marszałkowska 71, Tel. 8.35-66 i 8.41-23.

Warszawa

Żyrandole

FABRYKA ŻYRANDOLI ELEKTRYCZNYCH
A. MARCINIAK Sp. Akc.
Warszawa: Zarząd i Fabryka: Wronia 23, tel. 595-08 i 592-02
Wzorownia: Złota 49, tel. 260-76

